№ 224 — Rocznik XVII. Piątek, 1 października 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi i Ameryce 12 mark, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 30 września.

Oględny jak zwykle a w obec sprawy wschodniéj aż nazbyt wstrzemięźliwy Journal de St. Pétersbourg występuje z artykułem, który zajmując się reformami, jakie jego zdaniem nadać winna Turcya Słowiańszczyźnie, wcale niedwuznacznie oświadcza się za zasadą nieinterwencyi ze strony mocarstw europejskich. Potrzebę zaprowadzenia reform, pisze pomieniony dziennik, uczuwa także sama Turcya. W. wezyr uznał mianowicie, że nie tylko w zbuntowanych prowincyach, ale i we wszystkich częściach kraju zaprowadzić należy reformy. Interesem jest wszystkich popierać te zamiary, dla tego należałoby téż, ażeby inne gabinety wstrzymały się od wszelkiéj wyraźnéj presyi dyplomatycznéj i okazały zaufanie do intencyi sułtana. Wspólna i jednozgodna akcya dyplomatyczna ogranicza się na dawaniu pomocy, zmierzającéj do uśmierzenia powstania i na rozpatrzeniu się w odpowiednich instytucyach. Zadanie jest wprawdzie trudne, nie jest jednakże nad siły dyplomacyi. W końcu wynurza Journal de St. Pétersbourg nadzieję, że przeminie obecne przesilenie i że usiłowaniom gabinetów europejskich i tureckiego rządu uda się złagodzić los południowych Słowian. — W podobnym duchu odzywa się także brukselski dziennik Nord, z czegoby wnosić można, że Rosya nie chciałaby może, — ażeby inne mocarstwa zbytnio interesowały się sprawami wschodniemi, lecz jéj saméj, — gabinetowi rosyjskiemu główną pozostawiły rolę. Że tak jest, przekonywa nas dotychczasowa wschodnia polityka Rosyi, która, jeśli nie już za spadkobierczynią, to przynajmniéj za egzekutorkę testamentu sułtana zawsze się uważała. Streszczać uwag prasy austryackiéj, odnoszących się do sprawy wschodniéj, nie widzimy potrzeby; łudzą się one rzeczywiście albo téż chcą łudzić, że konferencye konsularne zażegnają burzę i że to jakoś pójdzie. Nie od rzeczy tylko będzie przytoczyć, iż według Telegr. Correspondenz-Bureau zawiadomiła Porta na drodze urzędowéj rząd serbski, że wojska tureckie zajmą małą nad rzeką Driną położoną wyspę, która faktycznie była w posiadaniu Serbii, ale o któréj własność spór między Turcyą a Serbią nie został jeszcze rozstrzygnięty.

O postanowionéj już w pierwszéj połowie października podróży cesarza niemieckiego do Włoch i o przyszłych pracach parlamentu niemieckiego pod właściwą piszemy rubryką, tutaj nadmieniamy tylko, że wielką jest radość z powodu tych odwiedzin wszystkich dzienników berlińskich, bo „przez podróż cesarza Wilhelma utrwali się jeszcze więcéj przekonanie, że Włochy przystąpiły do przymierza trzech mocarstw północnych i że nawet w swéj polityce wewnętrznéj jednozgodnie postępują z Niemcami.“

Pierwszy akt dramatu, jaki przedstawia bawarska Izba deputowanych, już został odegrany. Na posiedzeniu wczorajszém stawili się wszyscy deputowani. Wybrano 78 głosami marszałkiem barona Ow, członka klerykalnego stronnictwa, tę samą liczbę głosów na wicemarszałka uzyskał p. Kurz, także klerykalny deputowany. Na sekretarzy wybrano również członków patryotycznego stronnictwa pp. Joerg i Soden. Jeżeli sprawdzi się jeszcze przypuszczenie korespondentów monachijskich, t. j. że trzeci i czwarty sekretarz wyjdą także z łona partyi klerykalnéj i że deputowany Kurz zamierza wystąpić z wnioskiem, ażeby wystósowano adres do tronu — wtedy nie komedyą będą posiedzenia sejmu bawarskiego, — jak utrzymywały liberalne dzienniki bawarskie, — i ich wrażenie nie będzie komiczne.

W końcu zaznaczyć należy, że gazety berlińskie rozpuściły pogłoskę, iż rząd rosyjski zamierza emitować trzecią pożyczkę premiową. Otóż temu zaprzecza Birża dodając, że rząd zniósłszy loterye nawet w celach filantropijnych urządzane, nie może stósować zasady loteryjnéj do potrzeb swego kredytu, nie wymagających zresztą podobnych środków. — Do pomienionego pisma rosyjskiego telegrafują jeszcze z Moskwy, iż przybył tam radzca tajny Grot i dyrektor departamentu dochodów niestałych baron Rosen, którzy pospołu z dwoma urzędnikami władzy akcyznéj kontrolują i rewidują składy spirytusu i okowity pana Berga. Miano tam bowiem popełnić kolosalne nadużycia dla uniknięcia opłaty akcyzy.

✻ Od komitetu wyborczego prowincyonalnego na W. Ks. Poznańskie odbieramy następujące pismo:

„Podpisany komitet podaje do publicznéj wiadomości, że kandydatami na krzesła poselskie do sejmu pruskiego przy rozpisanych na dzień 25 października rb. ponownych wyborach okręgu wyborczego wschowsko-krobskiego w Lesznie, naznaczeni zostali dotychczasowi posłowie wschowsko-krobscy a mianowicie: Wni ks. dr. Respądek, 2. Gustaw Potworowski, 3. Wojczewski.

Poznań, 29 września 1875.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie.

Sekretarz W. Wierzbiński. Przewodniczący W. Bentkowski.“

✻ Od komitetu dla uczczczenia pamięci Karóla Libelta otrzymujemy następujące pismo:

Komitet dla uczczenia pamięci Karóla Libelta upoważnił skarbnika swego, pana Antoniego Krzyżanowskiego, do odebrania i odbierania wszelkich składek na cel ten, bądź przez redakcye dzienników, bądź przez pojedyńcze kółka i osoby zebranych, celem tymczasowego umieszczenia ich w sposób odpowiedni a korzystny przez komitet oznaczony. W następstwie uchwały téj upraszamy wszystkich tych, którzy są w posiadaniu pieniędzy na cel ten przeznaczonych o łaskawe złożenie lub przesłanie takowych na ręce Wgo Antoniego Krzyżanowskiego w Poznaniu Piaskowa ulica Nr. 10.

Redakcye pism polskich po za obrębem zaboru pruskiego wychodzących upraszamy o uprzejme powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, 29 września 1875.

Stanisław Koźmian, przewodniczący. Kantak Kaźmierz, sekretarz.

✻ Staatsanzeiger ogłasza rozporządzenie dotyczące nadzoru państwa przy administracyi majątków katolickich gmin kościelnych z 27 września 1875. Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

My Wilhelm z Bożéj łaski itd.

Art. 1. W §§ 48, 50 aż do 52, 53 i 54 prawa z 20-go czerwca 1875 wymienione prawa nadzoru państwowego wykonywane będą jak następuje:

1) Przez ministra spraw duchownych

przy nabywaniu, sprzedaży lub rzeczowém obciążaniu gruntów (§ 50 nr. 1), jeżeli wartość gruntu do nabycia, na sprzedaż lub rzeczowe obciążenie przeznaczonego przechodzi sumę 10,000 marek,

przy sprzedaży przedmiotów mających wartość historyczną, naukową lub artystyczną (§ 50 nr. 2),

przy budowie nowych, do służby Bożéj przeznaczonych gmachów (§ 50 nr. 4),

przy zakładaniu cmentarzy (§ 50 nr. 5).

2) Przez naczelnego prezesa

w przypadkach (§ 50 nr. 7).

3) Przez prezesów rejencyjnych (starostów)

we wszystkich innych przypadkach § 50 oraz w przypadkach § 48 i §§ 51—54 objętych.

Art. 2. Dozorowi kościelnemu przysługuje apelacya a mianowicie:

przeciw rozporządzeniom naczelnego prezesa (art. 1 nr. 2) do ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw duchownych,

przeciw rozporządzeniom prezesów rejencyjnych (starostów) — art. 1 nr. 3 — do naczelnego prezesa, który ostatecznie rozstrzyga.

Co własnoręcznym podpisem i królewską pieczęcią stwierdzamy.

Dan w Berlinie, 27 września 1875.

(podp. Wilhelm.

Ks. Bismarck. Camphausen. Hr. Eulenburg. Leonhardt. Falk. v. Kameke. Achenbach. Friedenthal.

✻ W Kościanie w zeszłą niedzielę odbył się wiec celem naradzenia się w sprawie wyborów do zarządu majątku kościelnego. Dr. Bojanowski objaśnił zebranym prawo o zarządzie majątku kościelnego, następnie wybrano komisyą z pięciu osób, któréj powierzono ułożenie listy kandydatów tak do dozoru kościelnego jak i reprezentacyi gminnéj. Komisya ta ułożyła rzeczoną listę i przedstawiła zebraniu, które ją jednogłośnie przyjęło; poczém zabrał głos ks. Bączkowski i wyłożył zebraniu potrzebę i ważność prowadzenia korespondencyi w sprawach zarządu majątku kościelnego w języku polskim; odczytał w tym względzie odpowiednią rezolucyą wystósowaną do przyszłego dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj. Rezolucya ta przez wszystkich jednogłośnie wśród oklasków przyjętą została.

Dobrzeby było, aby wszędzie takie rezolucye uchwalano.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy rektor i komisoryczny powiatowy inspektor szkólny Maks Józef Kork w Warburgu mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym w obwodzie regencyjnym mindeńskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 27 września.

(List otwarty p. Korczaka. — Projekt utworzenia niepodległéj Polski na półkuli południowéj. — Budowa szkoły na Kaźmierzu. — Blizki wyjazd Lenartowicza. — Wydawnictwo jego dzieł. — Powrót teatru z wycieczki do Tarnowa.)

Q. Do bardzo niestety obfitéj naszéj literatury chorobliwych pomysłów, która zasługiwałaby może na szczegółową monografią i bliższe zbadanie kierunków w jakich się ta chorobliwość objawia, przybył w tych dniach wydany tutaj „List otwarty względem założenia osady polskiéj niezależnéj w Oceanii.“ Autor tego listu podpisany pseudonimem Korczak, wychodzi z założenia, że „w niedalekiéj przyszłości dni istnienia narodowości polskiéj już są policzone“, że „imię i sprawa polska zupełnie z łaski wypadły nie tylko Francyi ale całéj Europy“, że ci, którzy oczekują dla Polski lepszego losu, „oczekują jakiego cudu i niezawodnie oczekiwać go będą aż do skończenia świata“, pragnie osiągnąć ideał polski i swój własny kącik, bez nierozsądnych a zgubnych powstań, jak to dotąd było“, — pragnie założyć „niezależną“ osadę polską „na jednéj z wysp Melanezyi w Oceanii, z których, nie licząc wielu mniejszych, kilkanaście większych jeszcze do żadnego mocarstwa nie należy“, — zapewnia, że lubo te wyspy leżą w pasie zwrotnikowym na półkuli południowéj, klimat ich przecież jest dosyś umiarkowany, produkcya bardzo obfita a krajowcy lubo dzicy, ale dość łagodni, jak się o tém wszystkiem autor nie z naocznego przekonania, lecz z książek, dowiedział. Pan Korczak pewny jest przytém, że mocarstwa zagwarantują niezależność takiéj osady, a gdyby osada projektowana miała jaki parowiec dla stósunków z Europą, to właściciel jego z samego frachtu od przewozu towarów z Chin do Europy miałby najmniéj 50 proc. rocznego zysku. Na urzeczywistnienie tego projeku autor wzywa cały naród do składek, sam zaś ofiaruje się dać siódmą część swego mienia, wynoszącego 230,000 franków i całą swoją bibliotekę, mającą 37,833 frank. wartości.

Będziemy zatém mieli „niepodległą Polskę“ na południowéj półkuli, z flotą złożoną z jednego parowca, który prawdopodobnie kupi p. Korczak za pozostałe sześć siódmych swego majątku i jako wielki admirał a zarazem właściciel statku zarabiać będzie na tém 50 proc. rocznie! Bez żartów, broszura ta wygląda na źle frazesami osłonięty projekt jakiegoś spekulanta, w rodzaju agentów werbujących do Ameryki, który pragnie na urzeczywistnieniu swego pomysłu przez wyzyskiwanie pracy tych, którzy się uwieść dadzą, zrobić taki piękny interes. Premisa zresztą, z jakich autor wychodzi, krańcowy pesymizm, w jaki popadł, argumenta, jakich używa, zbyt smutnie świadczą o jego

---

Literatura obca.

Prasa niemiecka.

Heinrich Wuttke: Die deutschen Zeitungen und die Entstehung der öffentlichen Meinung. Ein Beitrag zur Geschichte des Zeitungswesens. Leipzig 1875.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 221 i 223.)

Ludzie nie są olimpijskimi bogami, karmiącymi się ambrozyą i nektarem, ani filozofami jak Sokrates lub Marek Aureliusz, pełniącymi dobro dla dobra bez względu na to, czy ich czeka w nagrodę ich poświęcenia kielich cykuty czy tron Cezarów. W każdym i najszlachetniejszym człowieku jest pewna porcya egoizmu, związanego z indywidualnością każdą. Każdy pragnie jakiéjś nagrody za swoję pracę, czy ta nagroda zowie się sławą i szacunkiem ogółu, czy materyalną korzyścią. Tylko od dziennikarzy zażądano, aby pracowali w pocie czoła a zrzekli się wszelkiéj nagrody. Z bezimiennością autorów znikła nadzieja nagrody moralnéj, a zapłata, jaką otrzymali i otrzymują za swój trud, jest tak małą, że wszędzie w Niemczech i u nas widzimy dziennikarzy ograniczonych na zadowoleniu najpierwszych potrzeb życia, walczących nieledwie z nędzą.

Ileż nie nagadano i nie napisano o szczytném powołaniu pisarzy! Jestem przekonany, że i dzisiaj każdy z zapałem powtórzy wymowne słowa Kraszewskiego, któremi określił powołanie pisarzy w swoim artykule: „Pisarze i czytelnicy“, tak dawnym a tak zawsze świeżym. Ale ta publiczność, która przyklaskuje porównaniu pisarza z urzędem kapłańskim, zapomina jednocześnie, że ten kapłan, wypchnięty na nędzę i słotę, stanie się Kalchasem, który puszcza w kurs fałszywe dwuzłotówki. Skępstwo społeczeństwa, które lepiéj płaci komisanta sklepowego jak dziennikarza, pomściło się na niém samém. Ludzie zdolni usunęli się od prasy peryodycznéj, gdzie się rozpanoszyły mierności, ludzie niedouczeni, których karyera została zwichniętą. Czyliż tego nie wiemy, z doświadczenia, że skoro kto szuka zajęcia a do żadnego praktycznego zajęcia nie zdolny i kilka zdań bez błędu napisać nie potrafi, to jego protektorowie wnet zaczną pukać do redakcyi jakiego pisma, czyby tam owego inwalidę nie udało się umieścić. Skład redakcyi dzienników, politycznych czy literackich, z takich złożony żywiołów. Cóż mają napisać ci ludzie, którzy sami nic nie wiedzą a gotowi swe pióro sprzedać za talara, bo głodni.

Nie myślę sów nosić do Aten i powtarzać za p. Wuttke obficie przez niego przytoczonych przykładów, dowodzących, jak nizką jest cena umysłowéj pracy, jakie to sumy prawdziwie napiwne dostają autorowie, mianowicie w literackich pismach poświęconych krytyce; każdy wie o tém bardzo dobrze, są to tajemnice redakcyjne, o których wróble na dachach świergocą. Skutki tego postępowania pokazały się niebawem. Ponieważ praca literacka płaci się nie podług jakości, ale ilości, więc trzeba było pisać dużo, coraz więcéj, żeby na życie zapracować, ztąd powierzchowność i bezmyślność, bo biczem nędzy, straszliwszym od Eumenid gnany autor nie ma czasu się namyślać. Szybkość i powierzchowność w pisaniu stała się z czasem skutkiem faktu dokonanego zasadą. Skarżącemu się autorowi przed uczonym profesorem, że mu recenzye dzieł zbyt wiele czasu zajmują, odpowiedział protektor: „Bo pan pracujesz zanadto gruntownie, to tak trzeba robić jak kobiety pończochy.“

Gazet jest za wiele. Gdybyśmy ich mieli mniéj a każda więcéj abonentów, rozporządzałaby zatém większemi środkami i mogła podawać swoim czytelnikom obfitą treść i dobrze przedstawioną. Lecz w Niemczech bardzo małą jest liczba gazet, któreby były w stanie mieć w największych miastach, punktach centralnych wielkich wypadków politycznych, na teatrze wojny albo na posiedzeniach jakiego ciała prawodawczego lub kongresu międzynarodowego własnych sprawozdawców, któreby zatém mogły przedstawiać wypadki, jakie się dzieją na świecie, z własnego punktu widzenia. Korespondentów muszą zastąpić nożyczki. Spekulacya wytworzyła tak zwane „litografowane korespondencye“, które za stósunkowo nie zbyt wysoką opłatę dostarczają redakcyom korespondencyi z całego świata; oczywiście wszystkie redakcye dostają te same korespondencye, ztąd każdy, kto czytuje kilka dzienników, może zauważyć, jak owe wiadomości z Anglii lub Hercogowiny są we wszystkich gazetach do siebie podobne, brzmią nawet równo co do słowa. Wynalazcą takich litografowanych korespondencyi był dr. Singer, który krótko po rewolucyi lipcowéj rozsyłał wyłącznie dyplomatom niemieckim litografowane najnowsze wiadomości, a ten wynalazek został niebawem przez niemieckiego żyda Bernsteina przeniesiony do Paryża i tam zużytkowany na wielką skalę. Powstała Correspondance Garnier 1832, potém 1840 Correspondance allemande, nareszcie wszechwładna dzisiaj we Francyi Correspondance Havas-Bullier, które zaopatrywały wszystkie dzienniki francuzkie w wiadomości z całego świata. I w Niemczech znalazł ten przykład naśladowanie, a w ostatnich 20 latach powstawały właśnie w Niemczech takie litografowane korespondencye jak grzyby po deszczu. Urządzenie to bardzo mądre i korzystne, korespondencye te ułatwiały redakcyom pracę, podawały im świeże wiadomości, których czytelnicy łaknęli, ale — nie trzeba zapominać, że te korespondencye nie są objektywnemi zupełnie sprawozdaniami, ale także już zapatrywaniami, że każda z nich służy jakiemuś rządowi, jakiéjś partyi i stósownie do swych celów przedstawia wypadki. A czyż wydawcy codziennego pisma mogą kontrolować prawdomówność tych źródeł, z których czerpią? Nie mają czasu do tego. Nie znam pracy więcéj denerwującéj swym pośpiechem, więcéj wyczerpującéj siły człowieka, jak wydawanie codziennego pisma (nie mówię tu oczywiście o pismach rozporządzających olbrzymiemi środkami, jak Times, New York Herald, Neue Freie Presse itp.) Tu wszystko spieszy się, pędzi, goni jedno drugie, nieszczęśliwy wydawca do chwili, gdy mu nie przyniosą zadrukowanéj bibuły z drukarni, żyje jakby w gorączce. Gdyby Dante był znał, co to redakcye pism codziennych w XIX wieku, byłby je z pewnością w swojém piekle pomieścił. Tam nie ma czasu ani na ważenie słów i doszukiwanie się skalpelem krytycznym prawdy w materyale, jaki jest pod ręką, bo z drukarni wołają a skazówka na zegarze posuwa się powoli, ale bezustannie. Tym nieuniknionym pospiechem dzieje się, że taka korespondencya narzuca swoje widzenie rzeczy tym dziennikom, które z niéj czerpią, że jest ona jakby „pierwotną gazetą“, wykluwającą się potém w setnych formach zależnych od niéj gazet. Tym pospiechem dzieje się, że najkomiczniejsze omyłki przebiegają czasem cały szereg dzienników, jak przytoczona przez p. Wuttkego, „że w królestwie saskiém jest 2555 domów ubogich, a w nich znajduje pomieszczenie 4,000 ludzi.“ Cały szereg gazet przedrukował interesującą wiadomość z Sächsische Ztg, a żaden z redaktorów nie pomyślał nad tém, że nonsens powtarza.

II.

Dwie potęgi, które w żelazne kleszcze ujęły dzisiejsze społeczeństwo, państwo i kapitał, zrozumiały wpływ i potęgę dziennikarstwa i potrafiły je opanować. Państwo chciało za pomocą dzienników zapanować nad opinią publiczną, spekulanci eksploatować kieszenie publiczności. Udało się im wybornie.

Aż do roku 1848 starały się rządy niemieckie za pomocą cenzury usunąć z dzienników wszystko, co zdawało się nie odpowiadać celom rządowym. Po zniesieniu zaś cenzury miały urzędowe gazety rozszerzać pomiędzy publicznością zapatrywania rządowi sympatyczne. Lecz niebawem dostrzeżono, że wpływ tych gazet urzędowych był żaden. Publiczność nie chciała ich czytać właśnie dla tego, że wiedziała, iż spotka się w nich nie z niezawisłemi zdaniami, ale z zapatrywaniami przykrojonemi do życzeń władzy. Potrzeba było zatém te rządowe zapatrywania podać publiczności pod maską niezależności i samodzielności. Aby téj potrzebie zadośćuczynić, zaproponował niedługo po zwalczeniu rewolucyi w Berlinie, urodzony w Paryżu Niemiec Mommerqué wszechwładnemu wówczas baronowi Manteufflowi utworzenie biura prasowego. Manteuffel chwycił się projektu i niebawem zostało tego rodzaju biuro utworzone, lecz nie pod kierunkiem dr. Oelsnera, który miał za wygórowane żądania, lecz dra Ryno Quehla, byłego redaktora „Danziger Dampfboot“, który za usługi w biurze prasowém rządowi oddane został późniéj jeneralnym konsulem w Kopenhadze. Po nim objął kierownictwo biura dr. Metzel a późniéj dr. Jasmund. Było ono podzielone na dwa oddziały, jeden dla ministerstwa spraw wewnętrznych, drugi dla polityki zagranicznéj. Do ministerstwa spraw wewnętrznych powołał w r. 1854 minister Westphalen tajnego radzcę Ludwika Hahna jako referenta dla spraw prasowych i on to zorganizował odpowiedni wydział biura prasowego. Z tajnych funduszów wyznaczono dla téj nowéj instytucyi rocznie 36—50,000 talarów. Gdy w r. 1855 zażądał rząd od izby przyzwolenia 80 tysięcy talarów na cele wyższéj policyi, oświadczył 14 marca komisarz rządowy bez ogródki: „nie można żądać, ażeby Prusy miały się mierzyć bez należytego przygotowania z prasą zagraniczną, więcéj jak trzecia część żądanéj sumy zostaje wziętą na cele prasowe.“ Gdy przed wojną r. 1866 izba deputowanych skreśliła z etatu miejsce dyrektora „biura literackiego“ w ministerstwie spraw wewnętrznych, to niemniéj pozostał w urzędzie radzca Hahn, ale jako dyetaryusz. Dla mi-

umysłowéj powadze, żeby się tym pomysłem bliżéj zajmować pozwalały a raczéj dziwić się każą, że p. Korczak ze swéj biblioteki, mającéj 37,833 franków wartości, nie mógł oleju za trzy grosze wydobyć. Mówi między innemi, że „gdy mu Opatrzność tę myśl natchnęła, to pewno nie na próżno, lecz że widocznie zamierza ocalić choćby cząstkę narodu i zachować w pierwotnym bycie, jak Noego z jego potomstwem“ — Jeżeli p. Korczak sądzi, że on ma być tym Noem, niechże buduje „korab“ i wsiada weń ze swą rodziną, więcéj nikogo nie zwerbuje, skoro się i dawnemu Noe mu nikogo prócz rodziny zwerbować nie udało. Życzymy mu pomyślnéj żeglugi i dobrych zysków na frachcie towarów.

W sprawach miejskich daje się uczuć niejaka stagnacya. Symbolem jéj niejako są Sukiennice, ogrodzone z jednéj strony na dowód, że około nich coś już w tym roku zrobić zamierzano, około których jednak nic się nie robi, i nic już w tym roku zrobioném być nie może, z powodu spóźnionéj pory. Pan Pryliński zdejmuje tylko wymiary dla wypracowania szczegółowego planu, który do téj chwili nie jest gotowy, i jeszcze dosyć wody upłynie, zanim ukończonym będzie.

O innych robotach miejskich, a mianowicie o budowie szkoły na Kazimierzu bardzo niepocieszające dochodzą nas wiadomości. Budowniczy p. Pokutyński, doradzca techniczny prezydenta, kreśląc plan tego budynku nie zdjął planu sytuacyjnego miejscowości, nie mógł więc zwrócić uwagi na to, że szkoła przez niego uplanowana w miejscu na nią przeznaczoném pomieścić się nie będzie mogła. Jakimś szczególnym przywilejem plan został zatwierdzony bez zastanowienia się nad mogącemi zachodzić przeszkodami i wykonanie rozpoczęto. Kiedy już taką popełniono omyłkę, należało przynajmniéj przy rozpoczęciu budowy zwrócić uwagę, że miejscowość wymaga koniecznéj modyfikacyi projektu, tego przecież z niewiadomych przyczyn nie uczyniono i prowadzono roboty daléj, jak gdyby wszystko było w najzupełniejszym porządku. Dopiéro kilka tygodni temu mieszkańcy sąsiedni, gdy budynek zaczął się wysuwać nad oparkanienie spostrzegli, że szkoła zajęła cały chodnik i część ulicy, słowem o trzy sążnie przeszło wystąpiła na ulicę z linii kamienic, podali zatém petycyą do magistratu, protestując przeciw takiemu zdefigurowaniu miejscowości i zeszpeceniu ulicy, a magistrat z téj petycyi dopiéro powziął wiadomość co się dzieje. To wywołało komisye i zejście na grunt in gramio całéj ekonomicznéj sekcyi, przyczém się okazały różne jeszcze inne wady i niedokładności w budowie. Obecnie o téj sprawie jest jeszcze dosyć cicho, lubo jéj już dotknęły pisma tutejsze i lwowskie, szukają podobno winowajcy, bo p. Pokutyński na żaden sposób przyznać nie chce, żeby on był temu winien, skoro plan był rozpatrywany w komisyach i zatwierdzony. Jeżeli się winowajca znajdzie, będziemy wkrótce mieli bliższe szczegóły téj sprawy, na któréj bądź co bądź miasto najniepotrzebniéj straci kilkanaście tysięcy, na tymczasem zaś za prawdziwość powyżéj podanych faktów zaręczam.

Lenartowicz już tylko kilka dni ma zabawić w naszém mieście. Na odjezdném wszyscy pojedyńczo lub gromadkami spieszą uścisnąć dłoń mazowieckiego lirnika i pożegnać go do prędkiego, daj Boże, powrotu. Jeden z dyrektorów jednéj z tutejszych instytucyi finansowych pragnąc przyprowadzić do skutku zbiorowe wydanie pism Lenartowicza, zobowiązał się zaliczyć sumę potrzebną na druki i papier, w kwocie około 2000 złr., która ma być pokrytą z rozsprzedaży pierwszych egzemplarzy. Tym sposobam będziemy mieli dotychczasowe pisma Lenartowicza w zbiorowém wydaniu, a Gazeta Narodowa rzuca przy téj sposobności myśl zrobienia poecie zupełnego podarunku z tego wydania. Do urzeczywistnienia téj myśli nie potrzeba nic więcéj, jak tylko żeby się znalazło 400 wielbicieli poety, składających po 5 złr. w celu zwrócenia kosztów druku tego wydania. Projekt ten pod każdym względem zasługuje na poparcie, czy jednak je znajdzie — zobaczymy.

Teatr już powrócił z Tarnowa i w tych dniach ma rozpocząć przedstawienia, komedyą Lubowskiego p. t. Nietoperze. W pierwszych zaraz przedstawieniach mają wziąć udział nowo zaangażowani artyści, którymi dyrekcya zastąpić zamierzyła ubytki zaszłe w personale.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 29 września. O przyszłéj kadencyi parlamentarnéj pisze półurzędowa Provinc. Corr., jak następuje: „Prace dla przyszłéj kadencyi parlamentarnéj przygotowywane są z wielkim pośpiechem w urzędzie kanclerskim i radzie związkowéj. Parlament zwołanym będzie prawdopodobnie w dniach pomiędzy 20 a 25 października i zaraz zajmie się ważniejszemi projektami. Prócz budżetu zajmować będą parlament projekta dotyczące administracyi cesarstwa oraz różne projekta podatkowe. Konferencye rządów związkowych w sprawie rewizyi kodeksu karnego doprowadziły do skutku projekt, który przesłanym będzie najpierw radzie związkowéj a następnie przedłożonym zostanie parlamentowi. Lubo prace te wymagać będą dość długiego czasu i żywą wywołają dyskusyą, spodziewać się należy, że kadencya parlamentarna zakończy się jeszcze w bieżącym roku.“

Ten sam organ donosi równocześnie, że dawno już objawione przez cesarza Wilhelma życzenie, odwiedzenia króla Wiktora Emanuela, spełni się niebawem a monarcha wyjedzie w podróż do Włoch w pierwszych dniach po 10 października. W podróży towarzyszyć będą cesarzowi Wilhelmowi ks. Bismarck i feldmarszałek Moltke. Cesarz Wilhelm zabawi na dworze króla Emanuela cztery dni.

Paderbornski biskup Conrad skazanym został ponownie na 800 tal. grzywien za różne przekroczenia ustaw majowych.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 29 września. Dziennik urzędowy opisuje w następujący sposób pobyt marszałka Mac Mahona w Rouen: O 2 godzinie opuścił marszałek Mac Mahon w towarzystwie ministra wojny, jenerała Lebrun, Vernon, i przybył około $3^3/_4$ godz. do Rouen. Na dworcu powitali marszałka minister marynarki, prefekt niższéj Sekwany, mer i rada gminna. Marszałek udał się do prefektury, gdzie nań czekały władze i z jakie 400 merów przybyłych na powitanie naczelnika kraju. Kardynał Bonnechose, arcybiskup z Rouen powitał marszałka następującemi słowy: „Panie marszałku prezydencie! Przybywam z członkami kapituły, aby ci złożyć hołd duchowieństwa dyecezyi, która szczęśliwą się czuje, że może powitać w osobie marszałka kraju walecznego wojownika, który nie pragnąc wcale władzy, przyjął jéj ciężar z czystego poświęcenia dla kraju. Miłość obowiązku i ojczyzny jest duszą twoich czynności, panie marszałku. My wiemy o tém i cieszymy się, że znajdujemy w niéj najlepszą rękojmią religii, społecznego porządku i najświętszych interesów rodziny. Dziękujemy Bogu za zdrowie, jakiém cię darzy w pełnieniu trudnych twych obowiązków i gorąco prosimy Boga, aby i nadal dodał ci mocy na ciężkiém twém stanowisku.“ Następnie prezes apelacyjnego sądu w te przemówił słowa: „Panie marszałku! Mam zaszczyt przedstawić ci sąd apelacyjny w Rouen. Szczęśliwym się czuje, że może złożyć ci hołd i dumny jest, że może powitać wojownika, który poświęcił Francyi więcéj niż swą krew, bo zaparcie siebie samego. Niechajby przykład ten przyświecał wszystkim dobrym obywatelom. Stan sędziowski jest armią prawa. Możesz pan liczyć na jego posłuszeństwo i poparcie w przeprowadzeniu wielkiego zadania, jakiego podjąłeś się dla zbawienia kraju.“ Marszałek Mac-Mahon dziękował arcybiskupowi i prezesowi apelacyjnego sądu za ich życzenia i zapewnienia o ich przywiązaniu. Poczém p. Ancel, prezes rady jeneralnéj mówił o odrodzeniu Francyi, sławił marszałka i temi zakończył słowy: „Przekonani jesteśmy, że pod rządami rzeczypospolitéj, których pan jesteś głową, nie zezwolisz nigdy na namiętne, niebezpieczne agitacye przeszkadzające dalszemu rozwojowi, jaki w naszych okolicach nader jest widocznym. Kraj, panie prezydencie, pochwali i przyjmie politykę pokoju i rzeczywistéj wolności, zachowawczą politykę, która była zawsze polityką Zgromadzenia narodowego i twoją. Kraj wie, że ta polityka jedynie może mu przywrócić spokój i dać pomyślną przyszłość.“ Na powyższe słowa odpowiedział marszałek: „Macie słuszność, pokładając we mnie zaufanie. Dopóki stać będę na czele rządu, postaram się o utrzymanie porządku.“ Mac-Mahon powitał następnie radę jeneralną i winszował jéj pomyślnego stanu departamentu. Prefekt Niższéj Sekwany przedstawił potém marszałkowi merów departamentu. Publiczność zebrana licznie na powitanie marszałka, otaczała go objawami najżywszéj sympatyi. Mac-Mahona powitał nadto przemową Raoul Duval. Przemowy téj nie podaje urzędowy dziennik a ajencya Havasa tak pisze o całém zajściu: „Pan Raoul Duval i trzech jego kolegów ze Zgromadzenia narodowego, którzy nie przyłączyli się do reszty deputowanych departamentu, przedstawili się naraz marszałkowi. P. Raoul Duval oświadczył, że pomimo pewnych politycznych nieporozumień, marszałek liczyć może na jego poparcie. Marszałek Mac-Mahon skłonił się na te słowa. P. Duval dodał: „Chcieliśmy to zakomunikować panu.“ Marszałek Mac-Mahon skłonił się powtórnie i nic nie odpowiedział.

HISZPANIA.

✻ **Madryt,** 28 września. Przed kilku dniami doniesiono z Madrytu, że dnia 22 b. m. bezpośrednio po przybyciu jenerała Quesady do Pampeluny, wojska rządowe wyparły zwycięzkim ruchem karlistów z ich silnych stanowisk, zajmowanych na zachód pomienionego miasta, i zapędziły ich aż do Sierra de Andia.— Biuletyny karlistowskie tymczasem głoszą, że to karliści a nie alfonsyści odnieśli w tém starciu zwycięztwo. W jednym z nich czytamy: „Wedle doniesienia z Estelli, zajęły d. 22 b. m. wojska rządowe San Cristobal de Pamplonę, przyczém ósmy nawarski batalion ścigał cofającego nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel zgromadził masy wojska w okolicy Pamplony; bataliony karlistowskie jednakże gotowe są stawić mu na wszystkich punktach czoło.

Pogłoska o ucieczce internowanego w Alicante biskupa z Seo de Urgel okazała się nieprawdziwą. Rząd wytoczył temu dygnitarzowi kościelnemu proces i wysłał na wniosek trybunału apelacyjnego sędziego do Seo de Urgel z poleceniem zebrania na miejscu materyałów, mających posłużyć do sformowania aktu oskarzenia.

Telegram madrycki donosi, że były prezes gabinetu Canovas de Castillo stanął otwarcie na czele stronnictwa, stojącego na jednym i tym samym z nim gruncie politycznym. Stronnictwo to ogłosiło właśnie swój program, którego głównemi punktami są: ustalenie tronu i politycznéj, niemniéj religijnéj wolności. Żąda utrzymania reprezentacyjnego i konstytucyjnego systemu rządowego, tolerancyi wzajemnéj i reform postępowych we wszystkich gałęziach życia publicznego.

SERBIA.

✻ **Białogród,** 28 września. Mimo potulnego adresu skupczyny nie brak niepokojących z Białogrodu wiadomości. Korespondenci do pism zagranicznych stwierdrają, że nad Serbią coraz groźniejsze gromadzą się chmury. Skazówką niejako następstw, jakich należy się spodziewać, gdyby Ristic nie zaprzestał roli politycznego szarlatana, jest wiadomość o przejściu całego batalionu obrony krajowéj do Bośnii. Rząd tymczasem zbroi się na gwałt. Na jednym z najdrażliwszych punktów t. j. pod Aleksnicą naprzeciw Niczu zgromadzono znaczne siły zbrojne wraz z 72 działami. Blizko 9000 obrony krajowéj stanowi jego rezerwę. Te 16,000 wojska, które wzmocnione zostanie wkrótce dwoma dywizyami, zajmie silne oszańcowane leże. Nad szańcami temi pracują dzień i noc inżynierzy i pionierzy; szańce te uzbrojone zostaną 40 działami Kruppa.

N. f. Presse donosi, że rząd turecki wprawdzie nie wysłał noty do gabinetów zagranicznych z powodu zachowania się Serbii i Czarnogóry, że jednakże, „przygotowuje“ tego rodzaju notę. Organ ten pisze: Położenie jest właściwie tego rodzaju, że rządy Serbii i Czarnogóry są albo za słabe lub za dwulicowe, by przeszkodzić oczywiście naruszeniu neutralności przez ich poddanych, i że powstanie, o ile ono jeszcze istnieje bywa zasilane przez Serbią i Czarnogórę. Korespondent wiedeński do berneńskiego Bundu dowiaduje się tyle o udziale Serbii w ruchu hercogowińskim, że w Białogrodzie istnieje komitet, złożony z 25 osób, który zbiera pieniądze i ludzi dla powstania. Komitet ten znacznemi rozporządza funduszami, zasilanemi obficie pieniędzmi nadsyłanemi z Petersburga i Odessy. Każdy ochotnik otrzymuje 30 do 50 złr. na rękę.

W sprawie dwóch oficerów serbskich zastrzelonych przez patrol turecki donosi Pol. Corr., że oficerów tych widywano już od dłuższego czasu rekognoskujących bardzo pilnie szańce tureckie i przekraczających w oczach patrolu w pełném uzbrojeniu granicę. Rząd serbski tymczasem z niezwykłą surowością przeprowadza ustawę o obronie krajowéj. Wszystkim, co nie skończyli jeszcze 52 roku życia, zabroniono jak najsurowiéj wydalać się z miejsca pobytu. Wszyscy urzędnicy aż do najwyższéj kategoryi, nie wyłączając członków stanu sędziowskiego zostali wcieleni do czynnéj milicyi. Rząd skupuje konie i gromadzi zapasy żywności.

HERCOGOWINA.

✻ Od granicy bośniackiéj piszą pod dniem 23 bm. do augs. Allg. Ztg.: Należy się wystrzegać oceniania wypadków w Bośnii i Hercogowinie wedle pojedyńczych sukcesów bądź to Turków bądź chrześcian. Walka to, w któréj role zwycięzców i zwyciężonych zmieniają się bezustannie. Z początkiem bieżącego miesiąca zdawało się, że powstanie w Bośnii zupełnie przygasło. Wszerz i wzdłuż nie widziano powstańców i zdawało się, że rozbite oddziałki chrześciańskie nie zdołają się już zebrać i w jaką taką zorganizować całość. Ale już 7 września skoncentrowali się powstańcy i wypadli z swych kryjówek, poczém uderzyli w pobliżu Dubicy na oddział tureckiéj kawaleryi, który straciwszy 15 ludzi, cofnął się w największym pośpiechu do tureckiéj Gradyski (Berbirn). Inny oddział powstańczy pod wodzą znanego z powstania z r. 1858 przewódzcy giralesów Peczy, uderzył 10 bm. na Turków pod Ogorelicą i zmusił ich do ucieczki. Dnia 12 bm. jednakże Turcy znowu byli zwycięzcami. Pecza, uwolniwszy cały brzeg Sawy od Turków, rozwiązał swój oddział i podzielił go na mniejsze oddziałki. Sam pozostał z 50 ludźmi. W tém naszli go niespodzianie Turcy w sile 1500 i obsaczyli ze wszech stron. Peeza trzymał się przez kilka godzin bohatersko i był już jedną nogą niemal na brzegu austryackim, gdy w tém dosięgła go kula turecka i położyła trupem na miejscu. Z owych 50 ludzi zaledwo 2 czy 3 uszło z życiem do Austryi, reszta poległa. Straty Turków były bardzo znaczne, oddział bowiem Peczy walczył z szaloną odwagą i zaciekłością. Zwycięztwo to wielką wywołało radość w obozie tureckim, przedewszystkiém cieszyli się z śmierci Peczy, o którym opowiadano sobie, że nie może go dosięgnąć kula nieprzyjacielska. Ale już 13 września inny oddział powstańców na innym punkcie, a zwłaszcza pod Prosarą zadał Turkom ciężką porażkę. Równie zwycięzką stoczyli chrześcijanie potyczkę dnia 18 września pod Kuljaną (w pobliżu miasteczka austryackiego Kostajnicy.) W tym czasie ile razy Turcy ponieśli porażkę, los chrześcian w miastach i miasteczkach stawał się okropnym. Turcy nie tylko ograbiali majętniejszych kupców chrześcijańskich i wyciskali na nich znaczne kontrybucye wojenne, lecz w razie najmniejszego podejrzenia, iż zostają w porozumieniu z powstańcami, wymierzali najokropniejsze kary. Dla wydobycia zeznań uciekali się do okropnych tortur; między innemi wbito w Orava dwóch kupców tureckich, podejrzanych o stósunki z powstańcami, na pale. Stało się to bezpośrednio po klęsce Turków pod Prosarą. W drugiéj połowie tego miesiąca wybuchło powstanie w okręgu krajńskim (między właściwą Bośnią a Hercogowiną) gdzie dotychczas zupełny panował spokój. W pasie rozciągającym się wzdłuż austryackiego Kninu zajęli powstańcy Grahovo (Grahovo to odróżnić należy od miasteczka téj saméj nazwy leżącego na granicy czarnogórskiéj) tudzież Triskowacz.

Wszystkie wiadomości z Hercogowiny są bardzo pomyślne dla powstańców. Zdaje się, że ci obsadzili na nowo wszystkie utracone w zeszłym miesiącu i z początkiem bieżącego, stanowiska. Najważniejszą jednakże potyczkę stoczono dnia 13 b. m. na gościncu między Trzebinią a Biłekiem, przyczém Nedżib pasza poniósł na czele 2000 ludzi zupełną klęskę, a czemu i tureckie nie zaprzeczają źródła.

Dnia 18 sierpnia przyszło do gwałtownego starcia z Selimem Paszą między Gaczko i Pivą, przyczém powstańcy zostali zwycięzcami i zabrali wiele jeńca i zapasów żywności. Tego samego dnia stoczono potyczkę pod Żsabiczą a 19 września na równinie Glavsko, przy czém wojska tureckie zostały odpartemi aż do Trzebini. Inny telegram z Cetynii donosi o klęsce Turków pod Goransko. Rejestr tych potyczek dowo-

---

nisterstwa spraw zewnętrznych pracował Metzel, tajny radzca Zittelmann, dr. Maurycy Busch z Lipska i instalowany w końcu r. 1867 jako dyrektor „literackiego biura“ dr. Kütge. Późniéj został powołany na tę posadę z Hamburga prof. dr. Ludwik Aegidi z tytułem tajnego radzcy legacyjnego.

Quehl urządził wybornie biuro prasowe. Za tanie pieniądze najął całą falangę głodnych pisarków, którzy, ponieważ często wiedzieli więcéj jak inni, musieli się zagnieździć nawet w gazetach, rzeczywiście samodzielnych i liberalnych. Przecież ministrowie, którzy rządzili Prusami aż do roku 1862, nie umieli należycie użyć tego potężnego narzędzia, nie mieli ani potrzebnéj śmiałości, ani przed sobą wielkich celów, dla których osiągnięcia potrzeba było natężyć wszystkie siły. Dopiéro kiedy żelazny książę pochwycił w swoje ręce ster państwa, zaczęło i w biurze prasowém bić życie przyspieszoném tętnem. Zakupywano potajemnie gazety albo podsuwano im w biurze prasowém afiliowanych redaktorów i współpracowników pisma nie tylko pruskie ale i południowo-niemieckie zasyłano korespondencyami pochodzącemi z berlińskiego biura, tym, które, jak augsburgska Allgemeine Zeitung, nie chciały ich przyjmować, grożono odebraniem debitu pocztowego w Prusach. Nie nagle i gwałtownie starano się opanować opinią publiczną, ale powoli w homeopatycznych dozach podawano jéj zapatrywania rządowe. Zależnym gazetom, iżby tém ułudniéj do samodzielnych były podobne, pozostawiono swobodę pisania w jakimbądź duchu politycznym, byle tylko obok tego umieszczały komunikacye biura prasowego. „Tyle tylko żądam“, mówił ks. Bismarck do Hermanna Rastera, „aby mi gazety pozostawiły tyle a tyle białego papieru dla wiadomości udzielanych z Berlina, zresztą mogą pisać, co im się podoba.“

Przecież należytemu rozrostowi wpływu biura prasowego stała jeszcze na przeszkodzie szczupłość funduszów, jakiemi rozporządzało. Dopiéro kiedy w roku 1869 izba deputowanych oddała do dowolnéj dyspozycyi rządowi zasekwestrowany majątek króla hanowerskiego i elektora heskiego, majątek, którego procenta wynosiły przeszło milion talarów, mogło biuro prasowe wszechwładnie zapanować w Niemczech. Zaczepiając o jedno z ulotnych słów ks. Bismarka, który szczycił się, że ściga złośliwe płazy aż w ciemności ich jam, aby wiedzieć, co tam knują przeciwko całości państwa, nazwano ów fundusz dyspozycyjny Reptilienfonds, — która to nazwa wnet smutnéj doczekała się sławy.

„Czegoż nie można dokazać, pisze p. Wuttke, rozporządzając takiemi sumami, kiedy pióra są takie tanie? Nie zabrakło na narzędziach przy rozszerzeniu działania. Wprawdzie ludzie samodzielni przyłączali się do téj falangi tylko wtedy, gdy to było zgodne z ich przekonaniami, ale w ogóle rekrutowano armią z podupadłych literatów, biednych studentów, mianowicie mojżeszowego wyznania i, (co szczególnie zasługuje na uwagę) z uwolnionych ze służby sekretarzy poczty. Mianowicie ci ostatni ulubionymi są stypendyatami funduszu gadzinowego, gdyż mają się odznaczać szybkością pojmowania i wytrwałością w pracy.

„Zadanie naczelników biura z pewnością było nie łatwém; ich położenie było tém drażliwszém, że niepodobna było zorganizować zupełnie urzędowego biura, jak każde inne, bo za takie w danym razie można było zostać pociągniętym do odpowiedzialności przed reprezentacyą narodu, a chciano mieć zupełnie wolne ręce i potrzeba było rzeczywiście mieć wolne ręce, aby dojść do zamierzonego celu. Trzeba było mianowicie pozostawić swobodę siłom, któremi rozporządzano, aby mogły działać na swoją rękę, a przytém zatrzymać w własnéj dłoni kierunek. W obec świata musieli pracownicy biura wyglądać na samodzielnych myślicieli, odpowiedzialnych za swe przekonania, w rzeczywistości zaś być posłusznymi sługami. Biuro prasowe chciało pracować potajemnie, to też miało tylko w najrzadszych wypadkach, — gdy już nie podobna było grać dłużéj w ślepą babkę, występować otwarcie. Powinno było puszczać latorośle, któreby na pozór nie stały w żadnym związku z niém a jednak słuchały skinienia. Musiało skutkiem tego nieraz pracować przez osoby pośrednie, podsuwać dziadków wistowych. Udało się to po mistrzowsku, tak że można było przed niewiedzącymi nic czytelnikami zaprzeczyć istnieniu biura prasowego i twierdzić, że deklamacye przeciwników o takiém biurze są oszczerstwem. Ta zaleta biura prasowego może z czasem jeszcze inną przynieść korzyść. Gdyby pewnego dnia potrzeba było koniecznie zwinąć biuro prasowe, to pozostałaby po niém tak delikatnie wytworzona organizacya i maszyna pracowałaby daléj, dopókiby nie zabrakło żywiących ją pieniędzy.“

Wielkie społeczeństwa, narody wyrabiają sobie z koleją czasów własny język, mniejsze społeczeństwa przynajmniéj odrębny żargon. Cyganie czy gameny paryzcy, chłopcy w gimnazyum czy studenci na uniwersytecie mają swoje odrębne, im tylko właściwe wyrazy i zwroty w mówieniu, nazwy techniczne. Jest to dowodem, że takie małe społeczeństwo ma już pewną przeszłość. I szlachetne grono pisarków biura prasowego wyrobiło sobie taki żargon. W wysokich kołach nazywają podobno wszystkich tych wiernych w czambuł „pastuchami świń“ (Sauhirten); jeżeli to prawda, to krzywdę zrobiono boskiemu Enemosowi, przyjacielowi wiernemu króla Laertesa, że jego tytułem oznaczono tę przedajną zgraję. Tym tedy „świniarkom“ wydają dzień w dzień pp. Hahn i Aegidi rozkazy na apelu dziennym. Chodzić po te instrukcye a w konsekwencyi i po pieniądze zowie się w żargonie biuralistów „brać szlamowe kąpiele,“ a siebie samych oczywiście inaczéj aniżeli ich przełożonych, grzeczniéj „gośćmi kąpielowymi.“ Ci goście dzielą się na rozmaite kategorye „oficyalnych,“ „wysoko-oficyalnych,“ „półoficyalnych“ i „nadoficyalnych.“ Instrukcya dana przez przełożonego zowie się „spisem brudów — Waschzettel,“ a ci wysocy urzędnicy, którzy dają wskazówki a nie należą bezpośrednio do biura prasowego „dychawiczni — Pfeiffer.“

Ta armia tedy, podpasiona nie źle z funduszów Reptilienfondu ruszyła raźnie na podbicie opinii publicznéj. Powstawały nagle nowe dzienniki, które fundowali ludzie, którzy notorycznie nie posiadali żadnego majątku, i na suchoty kieszeni chorujące przychodziły znowu do życia po zażyciu kilku recept ze źródła wiecznéj młodości, a raczéj wzmocniwszy nadwątlone siły kilku kąpielami szlamowemi. *) Redakcye pism niezależnych nie mogły się opędzić nadsyłanym im przez p. Aegidiego korespondencyom, jak to publicznie oświadczył brunszwicki Tageblatt. P. Wuttke zaręcza, że wie z pewnością, iż w redakcyach wielkich gazet, jak kolońskiéj, augsb., wezerskiéj, zasiada nawet kilku afiliowanych biura prasowego, jeżeli ich nie nazywa, to tylko aby im nie zagradzać drogi do powrotu. Jeden z pisarzy znających bardzo dokładnie stósunki prasy, pisał do niego: Znam bardzo mało gazet niemieckich, w którychby nie tkwił który „z gości kąpielowych“. Redaktorowie często nie wiedzą wcale, że mają takiego ptaszka pomiędzy swymi współpracownikami. Co gorsza, powoli wyrobiła się nawet opinia, że to nie jest hańbiące być zależnym od rządu. W r. 1873 zarzuciła Germania redaktorowi Spenersche Ztg, drowi Wehrenpfennig, że jest zależnym od biura prasowego. Dr. Wehrenpfennig zaskarzył Germanią i przysiągł, że nie wziął ani grosza od rządu, jednakowoż sąd uznał redaktora Germanii niewinnym, ponieważ w owéj wiadomości przez Germanią podanéj, jakkolwiek fałszywéj, nie ma nic, coby mogło zaszkodzić p. Wehrenpfennigowi w opinii publicznéj.

Najdłużéj była niezależną prasa prowincyonalna. Aby jéj przeciwdziałać, wpadł jakiś rycerz fortuny z polskiém nazwiskiem, dr. Robolski na myśl genialną, aby wydawać w Berlinie małą gazetę, któraby była wyciągiem z urzędowéj Provinzial Correspondenz a którąby pod rozmaitemi nazwiskami można rozrzucić po całym kraju. I tak się stało. Drukowano w Berlinie gazetę bez nagłówka i z czystą ostatnią stroną, które zostały wypełnione tytułem i wiadomościami miejscowemi tego miasta, gdzie owa uniwersalna gazeta przychodziła powtórnie pod prasę i wychodziła z niéj jako prowincyonalna, samodzielném nazwiskiem zaopatrzona latorośl wielkiéj Provinzial Correspondenz.

Niemniéj starano się wpływać na gazety zagraniczne. Biuro telegraficzne Wolffa jest zależne od rządu, doznaje jego opieki, tak że n. p. jego telegramy mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Pan Rudolf Lindau w Paryżu ma rocznie do dyspozycyi 50,000 talarów na cele prasowe; p. Wuttke twierdzi, iż może nazwać tych wysłańców biura prasowego, którzy piszą do Indépendance Belge, do Hour, do włoskich i skandynawskich dzienników. Próbowano nawet przekupić osławionego Katkowa, ale Rosyanin pokazał się mniéj czułym na pruskie insynuacye i, gdy go w skutek tego Norddeutsche Allg. Ztg. oskarzyła o zależność od króla hanowerskiego, odpowiedział na to publikowaniem w swym dzienniku środków, jakiemi za pośrednictwem jenerała Schweinitza ministerstwo pruskie próbowało pozyskać sobie jego organ. Znaczniejsze gazety austryackie kupiono. Co do dr. Friedlaender, redaktora Neue Freie Presse, był spór, czy za 200,000 guldenów, czy drożéj się sprzedał. A jakiemi drogami można trafić do węgierskich dzienników, to podobno jeden z redaktorów niemieckich mógłby nas objaśnić. Tak przynajmniéj p. Wuttke powiada.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Prosimy przeczytać, co o tém powiedział poseł Richter na posiedzeniu sejmu z d. 21 lutego 1872, a poseł Windthorst z d. 3 grudnia 1873.

dzi, że powstanie w Hercogowinie nie gaśnie, a że takowe wzmogło się w czasach ostatnich w siły téj należy przypisać okoliczności, że wielu Czarnogórców i Bochesów walczy w szeregach powstańczych. Pokojowe tymczasem usposobienie w Kragujewaczu wywołało tutaj niesmak i małe zniechęcenie. Mimo to spodziewają się pomocy od Serbii i pocieszają się, że choć Serbia nie rozpocznie otwarcie wojny, nie zaniecha wspierać ruchu ludźmi i pieniędzmi w chęci przewleczenia go do wiosny.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 30 września.

— * **Z kilku stron** zwrócono się do nas z zapytaniem, jakich kwalifikacyi i warunków żąda się od podskarbiego Towarzystwa tutejszego pożyczkowego, na jaką to posadę rozpisany został konkurs bez wymienienia jednakże, czego się wymaga od kandydatów na rzeczoną posadę. Co do nas, żadnéj w tym względzie informacyi udzielić nie możemy i nie wiemy nawet, czy wymaganą jest kaucya lub nie — ale dobrze byłoby, aby Rada nadzorcza bliższe co do tego informacye podała, inaczéj całe ogłoszenie konkursu nie odniesie pożądanego rezultatu.

— * **Wielka sala bazarowa** dopominała się od dłuższego już czasu restauracyi. Po długich zachodach zabrano się wreszcie do odświeżenia jéj i ustrojenia w powabniejszą sukienkę. Nie wchodzimy w to, o ile ci, co kierują odnowieniem téj sali, hołdują najkardynalniejszym pojęciom o dobrym smaku i pięknie estetycznem, — nie możemy jednakże nie wytknąć jednéj rzeczy, która nas mocno dotknęła więcéj niż żółto-ceglasto-ciemno-brązowe malowidła saméj sali. Oto z jednéj i drugiéj strony sali pod sufitem umieszczono wizerunki — pędzla jakiegoś bardzo domorodnego mistrza, różnych mężów sławnych na polu sztuki. W szeregu tych znakomitości, między któremi figuruje Rauch, Vandyck itd., nie znaleźliśmy ani jednéj z naszych znakomitości. A przecież mamy Oleszczyńskich, Sosnowskich, Godebskich, Matejków, Grottgerów, Gerymskich i innych. Czy też panowie, zasiadający w dyrekcyi i Radzie nadzorczéj Spółki Bazarowéj, nie chcieliby przekonać się o tém naocznie i wpłynąć na dopełnienie w dekoracyi portretowéj pewnych zmian, świadczących, że kurs akcyi znakomitości polskich, jeśli nie jest wyższym, to z pewnością trzyma się al pari z akcyami zagranicznemi. Chcemy wierzyć, że to nastąpi — boć znamy mężów zasiadających w zarządzie Bazaru.

— * **Teatr.** Dziś pierwszy występ śpiewaczki opery lwowskiéj p. Teresy Brzechffa; nadto obrazek dramatyczny Dzień św. Zofii, w którym występuje p. Rychter, i bardzo wesoła lekcya astronomiczna: Przejście Wenery.

W sobotę operetka: Majstrowa z Chwaliszewa.

— * **Na wczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta** odczytano odpowiedź ministerstwa na petycyą o przejęcie Szkoły realnéj miejskiéj na e at państwa. Ministerstwo odpowiedziało, że nie widzi powodu do przyjmowania poznańskiéj szkoły realnéj na etat państwowy i co najwięcéj zgodzićby się tylko mogło na pewne ze swéj strony subsydya. Następnie uchwalono na nowy gmach szkólny przy Garncarskiéj ulicy 165,000 marek oraz 3000 marek na reparacyą miejskiego lazaretu, 2700 marek na sprawienie wagi centezymalnéj i 6300 mar. na żelazne rury do wodociągów.

— * **Nowe procesa.** W dniu dzisiejszym stawał odpowiedzialny redaktor pisma naszego p. Stanisław Bronikowski przed sędzią śledczym w sprawie zabranych przez policyą Dzienników nr. 182 i 211, w których mieściły się inkryminowane artykuły, jeden pod napisem „Szkoła żabikowska,“ a drugi pod rubryką „Włochy.“ P. Bronikowski skazany już jest na 3 miesiące więzienia.

— * **Ślub.** W dniu przedwczorajszym pobłogosławionym został związek małżeński w kościele farnym pomiędzy kupcem tutejszym p. Ludwikiem Woźniakowskim a panną Stanisławą Porankiewicz.

— * **Dziś z powodu urodzin cesarzowéj** przystrojono świątecznie niektóre gmachy tutejsze publiczne i prywatne niemieckie.

— * **Westa, Bank zabezpieczeń na życie**, z dniem 1 października, przenosi biuro swe na ulicę Wilhelmowską nr. 18 do domu rzecznika Lewandowskiego.

— * **Grono nauczycielskie** tutejszéj miejskiéj szkoły realnéj opuszcza z końcem półrocza letniego trzeci nauczyciel zwyczajny p. dr. Hubatsch, powołany do szkoły realnéj w prowincyi nadreńskiéj. W skutek tego posuwają się młodzi nauczyciele a jako najmłodszy zwyczajny nauczyciel wstępuje p. dr. Beck z Głupczyc; prócz tego odbywać będzie przy tym zakładzie rok próby p. Mai.

— * **Doniesienia policyjne.** Zgubiono żelazne o kółku z mniéj więcéj 5 kluczami; znaleziono weksel.

— * **Ośmdziesięcioletni robotnik** Tomasz Marcinkowski, przy Weneckiéj ulicy mieszkający, i 75 letnia żona jego obchodzili dnia onegdajszego złote wesele.

— * **P. Schönborn**, który od roku 1828 był pastorem tutejszéj protestanckiéj gminy św. Krzyża i aż do jéj zniesienia w 1858 r. nauczycielem przy szkole na Grobli, przez gminę tę utrzymywanéj, uzyskał teraz emeryturę P. Schönborn liczy 71 lat wieku.

— * **Sprawozdanie tutejszéj Izby handlowéj**, o wyjściu którego donosiliśmy przed kilku dniami, podaje nasamprzód uwagi o ogólném położeniu handlu i ruchu, zapatrywania, opinie i uwagi co do sądów handlowych, spraw egzekucyjnych, opłaty stęplowéj od weksli, stęplowania beczek, targów walnych, ordynacyi targowéj, komisyi targowéj, targów na bydło, poczty, telegrafów, wprowadzania okowity z Rosyi, traktatów handlowych, taryf kolejowych, regulaminu ruchu kolejowego, wydziału kolejowego, prawa kolejowego Rzeszy, kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj, kluczborsko-poznańskiéj, poznańsko-belgardzkiéj, dworca centralnego i wybudowania bramy kolejowéj, a następnie przechodzi do pojedyńczych gałęzi przemysłu i handlu. Wedle danych w tym względzie statystycznych przybyło w r. 1874 do tutejszéj stacyi kolejami: poznańsko-stargardzką, górnoszląską i poznańsko-bydgoską 987,133 cent. zboża, legumin, nasion i kartofli, a wyprawiono temiż kolejami 511,861 cent., koleją marchijską przybyło 47,737 cent. a wyprawiono 501,791 cent.; statkami wyprawiono około 200 węcpli — a Wartą przechodziło około 4500 węcpli; z Królestwa Polskiego przybyło zboża, nasion, jako też siana, słomy i kartofli do W. Księstwa Poznańskiego 106,622 cent. i 299,080 hektolitrów; pszenicy przybyło z Królestwa Polskiego do tutejszéj prowincyi 11,528 cent. i 93,439 hektolitrów; żyta 14,503 cent. i 152,806 hektolitrów, jęczmienia 4041 cent. i 10,959 hektolitrów; owsa 2385 ct. i 27,600 hektol.; grochu 3632 cent. i 4615 hektol.; koniczyny 367 cent.; rzepiu i rzepiku 36,703 cent.; siemienia lnianego 3783 cent.; kartofli 13,482 cent.; tabaki przybyło podanemi powyżéj kolejami 9758 cent. a wysłano 8190 cent., koleją marchijską przybyło 8742 cent. a wysłano 961 cent.; tu nadmienimy, że tabaką zasadzonych było w Księstwie 22,777 arów, które wydały 4787 cent., podatek zaś wynosił 4406 talarów. Chmielu przybyło na tutejszą stacyą powyżéj wzmiankowanemi kolejami 1620 cent., wysłano zaś 1703 cent.; koleją marchijską przybyło 2397 cent. a wysłano 1695 cent.; budulcu, drzewa porządkowego i opałowego, kory i kory dębowéj przybyło tu powyższemi kolejami 353,804 i 21,161 cent. a wysłano 35,156 i 110,160 ct, z Królestwa Polskiego przybyło drzewa opałowego i chróstu 52,658 metrów sześciennych, belek a twardego drzewa 101,484 sztuk i 2456 łasztów okrętowych, belek z miękkiego drzewa 494,354 sztuk i 8066 łasztów okrętowych, blochów i desek 224,230 sztuk i 5906 łasztów okrętowych, kory i kory dębowéj 352 centnarów. Z dalszych danych statystycznych nadmieniamy, że bydła sprowadzono na tutejszą stacyą kolejami wyżéj wzmiankowanemi: koni 4665 i 1118, wołów, krów i buhajów 379 i 5924, cieląt, kozłów i tłustéj nierogacizny 1517 i 1062, chudéj nierogacizny 24,391 i 9913, prosiąt, owiec, kóz i jagniąt 43,834 i 34,931, drobiu 184,862 i 258,147, psów 506 i 183 sztuk, wysłano zaś z tutejszéj stacyi koni i źrebiąt 1736 i 3187, wołów, krów i buhajów 1371 i 1684, cieląt, kozłów i tłustéj nierogacizny 683 i 169, chudéj nierogacizny 7186 i 22,168, prosiąt, owiec, kóz i jagniąt 25,268 i 69,921, drobiu 26,682 i 192,012 a nareszcie psów 587 i 152 sztuk; z Królestwa Polskiego przybyło koni 1182, nierogacizny 132,217, prosiąt 17,293, owiec 20,851 sztuk. Podatek od rzezi opłacono w tutejszym głównym urzędzie poborowym od 1352 wołów i buhajów, 3971 krów i jałowic, 12,598 cieląt, 13,827 świń i prosiąt, 14,279 skopów, owiec i jagniąt, 139 kóz, kozłów i koźląt i od 11,146 cent. mięsa, podatek ten wraz z dodatkiem komunalnym wynosił 89,030 talarów; wełny przybyło na tutejszą stacyą 20,527 i 2746 cent. a wysłano 23,955 i 36,489 cent., z Królestwa Polskiego przybyło do Księstwa 5482 cent. surowéj a 2246 cent. czesanéj wełny owczéj. Pomówiwszy następnie o produktach mineralnych, jak węglach kamiennych, których przybyło tu 1,391,657 i 157,972 cent. a wysłano 9058 i 207,150 cent., wspomina sprawozdanie o kopalniach w Księstwie a mianowicie o salinach inowrocławskich rządowych, w których wyprodukowano 189,936 cent. soli kuchennéj, zkąd daléj wysłano do Prus a mianowicie do Królestwa Polskiego 151,466 cent. takiéj saméj soli. Na wzmiankę zasługuje jeszcze to, co sprawozdanie podaje o okowicie, téj ważnéj gałęzi produkcyi naszego kraju. Owoż tedy istniało wedle tego w Księstwie w 1874 roku 357 gorzelni, które ocliły razem 471,708,650 litrów zacieru, podatek ztąd opłacony wynosił 2,059,231 tal.; na tutejszą stacyą przybyło daléj 96,179 i 60,833 a wysłano 158,239 i 69,089 cent. okowity i gorących napojów; Wartą zaś wysłano do około 23,000 cent. Liczba browarów była daleko mniejszą, bo wynosiła tylko 194, które wyrobiły razem 314,361½ hektolitrów rozmaitego piwa a zapłaciły podatku od słodu 85,495 tal.; zresztą przybyło tu 14,105 i 16,672 a wysłano 64,007 i 10,522 cent. piwa. W końcu podaje sprawozdanie bliższe szczegóły o tutejszych interesach pieniężnych i kredytowych, o stowarzyszeniach wzajemnéj pomocy i ubezpieczeń a mianowicie o banku wschodnio-niemieckim, o banku królewskim, o starém i nowém Ziemstwie, o kasie oszczędności, Banku włościańskim, Towarzystwie ogniowém i o Wescie, nareszcie o ruchu pocztowym i kolejowym; podatku procederowym, procesach wekslowych, konkursach itd.

Podnieść winniśmy, że Izba handlowa, hołdując manii germanizowania, porobiła z nazwisk polskich miast i wsi naszych istne dziwolągi ortograficzne. I tak pisze w swém sprawozdaniu: Chodscheesen, Strschalkowo, Pogorschelize, Podschamze, Skalmierschize, Kostrschin, Pakoschtsch, Strschelno i Uschtsch. Sądzimy, że członkowie polscy Izby pp. Kratochwill i Pfitzner zapobiegną takiemu potwornemu przekształcaniu nazwisk polskich.

— * **Kuryer Poznański** otrzymał wczoraj drogą telegraficzną wiadomość z Gostynia, że na mocy reskryptu ministeryalnego, nadesłanego telegrafem, ksks. Filipini pozostaną aż do dalszego w swym klasztorze.

— * **Wedle doniesienia**, jakie Kuryer Pozn. z Kościana otrzymał, obiega tam pogłoska, że oskarżono 60 duchownych za udział w odpustach w Oborzyskach i Górze duchownéj. Jeżeli prawo tanicyi do tych duchownych zostanie zastósowaném, w takim razie z wyjątkiem kilku państwowych proboszczów nie będzie ani jednego kapłana w całym powiecie.

— * **Role proboszczowskie w Murzynowie** w dekanacie gniewkowskim wydzierżawione zostaną z polecenia król. komisarza do zarządu téj parafii ustanowionego przez radzcę sprawiedliwości p. Hantelmann z Inowrocławia w dniu 16 października rb. do 1887 r. Role te obejmują około 447 morgów areału. Najniższa roczna cena dzierżawna oznaczona na 4000 *Mk*; kaucya na 2000 marek.

— † **Wspomnienie po J. z Ł. Ch.**

Już nie ma téj, którąśmy tak kochali,
Już cień jéj drogi wzniósł się pod niebiosy,
Napróżno serce skarży się i żali...
Zwiędł kwiat woniący, ścięty ostrzem kosy!
Wspomnienie jedno, otóż skarb nasz cały,
Wspomnienie tęskne, łzami zaprawione,
Dłoń szczera, oczy, co ku nam pałały
Miłością, głosu dźwięk — wszystko stracone!
Stracone wszystko?! Bądź miłościw Boże!
Bunt wznosi serce, żalem zrozpaczone.
Czyż może umrzeć, co było tak hoże,
Anielsko-czyste, wzniosłe i natchnione?
Nie może umrzeć, co w Bogu spoczęło,
Żyć wiecznie będzie, duszą co kochało!
To tylko ciało w trumnie nam zasnęło,
Ku niebu duszę Niebo powołało!
Świeć tam nadziei — gwiazdy nam promieniem,
Płyń ku nam rosą, wiary ożywieniem...
Szelestem wiatru śléj nam głos miłości:
W nadziei trwajcie! Bóg jest w wysokości!

Wyganów, dnia 27 września.

— * **W Gnieźnie** w dniu 3 października, t. j. w przyszłą niedzielę, o godzinie 5 po południu odbędzie się wiec w sprawie wyboru dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj.

— * **Ze Śremu** donoszą nam, że w dniu 28 mb. odbył się egzamin abituryentów w tamtejszém gimnazyum. Egzamin wypadł pomyślnie — złożyli go wszyscy. Pomiędzy składającymi było 3 Niemców i 2 Polaków: Nikodem Jarczewski i Walenty Nowacki, z których pierwszy słuchać będzie chemii w Akwizgranie, drugi prawa w Wrocławiu.

— * **Pod przewodnictwem** ks. Kicka jako inspektora szkólnego odbyła się dnia 26 bm. w Kamionnie, konferencya nauczycieli tamtejszego okręgu; po ukończeniu konferencyi udali się nauczyciele wraz z ks. Kickiem do oberzy na wspólny obiad, podczas którego wniósł ks. Kick toast na zdrowie cesarza, drugi toast na zdrowie ministra oświecenia i trzeci kanclerza, o czém dwóch ostatnich zaraz telegrafem powiadomiono. Nauczyciele pp. Vogelsang i Fening wznieśli w końcu toast na zdrowie inspektora.

— * **W teatrze Alhambra** w Warszawie grano w tych dniach nową komedyą p. J. Blizińskiego p. t. Chleb ludzi bodzie. Krytyka warszawska bardzo pochlebnie się o niéj wyraża.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 1 października Remigiusza bisk.; w kalendarzu słowiańskim Znatiława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 2, zachód o godzinie 5 minut 37.

Dnia 1 października 1110 pobicie Czechów u mostów krzywickich. — 1459 odparcie Czechów od Wrocławia. — 1648 sejm elekcyjny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Nakładem profesorowéj p. Romany Rzepeckiéj** a czcionkami T. H. Daszkiewicza wyszło świeżo: Prémiers élements de lecture et de langue francaise à l'usage de petits enfants. Pierwsze początki czytania i pisania języka francuzkiego dla użytku dzieci polskich. Wydanie drugie, poprawione i znacznie powiększone Dziełko to polecamy usilnie wszystkim, co się zajmują udzielaniem nauki francuzkiego języka w domach szczególnie prywatnych.

— **Ruchu literackiego** wyszedł z druku nr. 39 i zawiera: Nad Prut! — Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego. (c. d.) — Maja, mysteryum dramatyczne, z szeregu dramatów indyjskich wyjęte, przez Angela de Gubernatis. Przekład Władysława hr. Tarnowskiego (dok.) — Listy Juliusza Słowackiego. — Polityka pani starościny Liwskiéj, sylwetka historyczna przez dr. Antoniego J.... (dok.) — O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia, przez Elizę Orzeszko. — O słońcu, przez Dr. Adolfa Hirsza (c. d.) — Szkice z dziejów sztuki polskiéj przez Fr. Ksaw. Martynowskiego. Poranek sztuki w Polsce. (c. d.) — Korespondencya artystyczna, przez Juliana z Poradowa. — Wykształcenie kobiety i jéj rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a (c. d.) — Literatura polska (dok.) — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 96 godzinach przez Juliusza Verne. Przekład J. Chorośnickiego (c. d.) — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowości podawane przez księgarnią Gubrynowicza i Schmidta.

— **Świeżo wyszła broszurka:** „Zur Kenntniss der Dignathie.“ Von Sigismund von Rościszewski, aus Warschau, Lehrer der Zoologie und Zootechnie an der höheren landw. Lehr-Anstalt „Halina“ zu Żabikowo bei Posen. Jest to oddruk rozprawy umieszczonéj w Virchow'a Archiv für pathologische Anatomie i Physiologie und für klinische Medicin. Vierundsechzigster Band.

— Pisma literackiego **Tydzień** wyszedł z druku nr. 39 i zawiera: O odczytach popularnych przez Józefa Rogosza. — Chrzest Polski powieść J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego (c. d.) — Wspomnienia z Włoch: IV Pałace; przez Józefa Rogosza (c. d.) — Wycieczki na współczesny Parnas francuski: I Aleksander Dumas (syn) przez J. S. Chamca (c. d). — Ostatni z Romanowych, oryginalne pamiętniki z czasów carycy Katarzyny II (c. d.) — Tajemnicza wyspa, przez Juliusza Vernę część II Opuszczony (c. d.) — Zwątpienie, poezye Maryi B. — Karpatyda, poezya J. S. Chamca. — Idaliści, powieść Jana Lama. (c. d.) — Ismailia, podróż S. W. Boukera w głąb Afryki. (ciąg dalszy). — Pogadanka Jana Lama. — Piśmiennictwo zagraniczne: Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens, przez M. Z nad brzegów morza list z Havre J. S. Chamca. — Bibliografia. — Wiadomości z świata. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

— * **Protokół z XXXVIII posiedzenia komisyi ortograficznéj poznańskiéj.**

Działo się w Poznaniu dnia 2 lipca 1874 r.

Obecni: prezes dr. Libelt, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kaź. Szulc i dr. Rzepecki.

Po przeczytaniu i przyjęciu ostatniego protokółu podjęto na nowo dyskusyą nad wyrazami pochodzącemi z łaciny lub innych języków, a zakończonemi na ea, n. p. Medea, Galilea, które prof. Jerzykowski pisać radzi Medeja, Galileja i t. p.

Wnioskodawca zabiera nasamprzód głos, by na poparcie swego żądania przytoczyć jeszcze następne fakta:

1. Każdy wyraz wchodzący do języka polskiego i mający się deklinować na wzór wyrazów polskich powinien mieć tak jak i rodzime polskie wyrazy, temat zakończony na spółgłoskę, tu zatém na jotę.

2. Zanim w Dopełniaczu dostawię do tematu końcówkę y lub i, np. Medei, muszę wprzódy mieć koniecznie przedtym spółgłoskę twardą lub miękką, co dopiéro stósownie do tego y lub i przyczepię.

3. Język polski nie znosi hiatu w ogólności, a więc i w tym przypadku.

Dr. Szulc. To, co prof. Jerzykowski mówi, odnosi się do wyrazów spolszczonych, ja zaś wyrazy Medea, Galilea, alea mam za wyrazy niespolszczone i radzę deklinować Medei, Galilei, alei i t. p.

Dr. Libelt jest osobiście za wtrąceniem joty pomiędzy e i a zakończenia ea, lecz pozostawiłby drugim wolność pisania i bez joty, jeżeli wyrazów tych nie polszczą.

Ks. dr. Wartenberg. Dr. Szulc nie ma słuszności, żądając zachowania zasady, aby oryginału nie zmieniać. Nie chodzi o to, jakie kto ma osobiste zdanie, tylko o to, jak się działo w języku. Polacy ciągle te wyrazy polszczyli coraz bardziéj, więc nie należy się cofać.

Dr. Szulc. Ja nie stawiam indywidualnego życzenia, tylko zasadę. Panowie polszczycie — ja myślę, że często się polszczy potwornie, dla tego chcę zachować miarę. Panowie np. musielibyście pisać jideja.

Ks. dr. Wartenberg. Ja zaś przemawiam przeciw zasadzie dr. Szulca i życzę sobie, żeby tam, gdzie się da zakonstatować fakt, że pisano z polska, teraz także ogólnie polszczono, a więc wsuwano jotę.

Prof. dr. Jerzykowski. Można przecież polszczyć niepotwornie.

Dr. Szulc. A wtedy będziecie panowie w sprzeczności (ostatni mówca), boś powiedział, że rzadko który obcy wyraz wszedł do języka polskiego bez tego, żeby nie uległ zmianie.

Prof. dr. Jerzykowski. To, że my coś wprowadzamy, nie jest koniecznie potwornością; wyraz ideja ma odpowiedni swój wyraz nadzieja.

Dr. Szulc. Ztądby wynikało, że Polacy muszą zmieniać wszystkie wyrazy obce, a tego nikomu narzucić nie można. Dla mnie np. byłoby to znakiem barbarzyństwa, gdyby kto przemieniał obce wyrazy aż do niepoznania. Taki naród byłby w oczach cudzoziemca nienaukowym.

Prof. dr. Jerzykowski. Gdzie ludzie nienaukowi już dawno coś przyjęli, np. imiona chrzestne, tam trudno się cofać i pisownią taką odmieniać.

Dr. Rzepecki rozróżnia w przykładach prof. Jerzykowskiego różne rodzaje wyrazów, dla tego jest przeciw prawidłu. Bo choćby chętnie pisał z nim może niektóre spolszczone imiona własne przez jotę, np. niechby i Salomeja, to jednak są tam i nazwy krajów, osób wcale niespolszczonych i w narodzie nieznanych, np. Medea, idea itp., choćby może już nie raziły aleja a nawet epopeja.

Prof. dr. Jerzykowski. Jeżeli gdzie już ojcowie nasi polszczyli, to tam my nie możemy się tego zapierać i pisać dowolnie. Tu nie gust, nie uczucie rozstrzygają, tu trzeba stanowczości. Tu nie ma na poparcie zdań przeciwnych ani historycznego dowodu, ani gramatycznego prawidła.

Dr. Szulc. Nie zapominajmy, że my tu zawsze mówimy o wyrazach cudzoziemskich niepolszczonych. To główny powód nieporozumienia. Prof. Jerzykowski nie przyznaje nawet tego, że obce wyrazy mogą wchodzić do języka bez wszelkiéj zmiany. Zresztą w naszéj literaturze nie pisano nigdy tak, jakby chciał prof. Jerzykowski, więc i historya języka mówi przeciw niemu.

Ks. dr. Wartenberg. Prof. Jerzykowski za daleko poszedł w zarzucie przeciw dr. Rzepeckiemu. Tu nie pytamy się o to, czy Salomea jest wyspą, czy osobą, ale o to, czy jest więcéj używaną, czy nie. Co do tego zaś, jak pisać wyrazy cudzoziemskie niespolszczone, na to ani nie możemy podawać reguł, bo na to są już prawidła w obcych językach.

Dr. Rzepecki. Ponieważ prof. Jerzykowski kładzie na to umyślny przycisk, że obalając jego prawidło, nikt jednak nie pokusił się o to, żeby zbić jego trzy argumenta na wstępie podane, dla tego mówca spróbuje na te punkta odpowiedzieć.

1. Nasamprzód nie jest pewnikiem, żeby każdy wyraz wchodzący do języka polskiego zaraz reformował się na wzór wyrazów rodzimych polskich i wsuwał np. przed końcówkę jaką spółgłoskę dla utworzenia tematu na też spółgłoskę zakończonego. Dość przejrzeć księgi greckie i łacińskie, by się o tém przekonać.

Pomijając np. zupełnie wyrazy nowożytne, jakich dałoby się wynaleźć tysiące, weźmy tylko same biblijne i starożytne, jak męzkie Noe, Jozue, Kore itp., żeńskie Chloe, Cybele, Lete, Hebe, Hero, Jo, Ino lub zgoła Samos, Naxos, Ruth, Rhea, których i prof. Jerzykowski pewnie nie pisze inaczéj, jak dotąd pisano, pytamy gdzie tu jota wśród oe, io lub ea, gdzie znowu polskie temata a nawet końcówki? Nie każdy zatém wyraz, wchodząc do języka polskiego, zastósowuje się do jego prawideł ortograficznych.

2. Nie ma też trudności co do Dopełniacza, bo jego końcówką jest zawsze samogłoska i, i tylko i, a my pisząc ryby, wody, twarzy, tylko ustępstwo robimy fonetyce, wsadzając tu wbrew etymologii grube i, czyli postać y w miejsce cieńkiego i. Ztąd też można śmiało pisać Chloi, Rhei, bez wahania się, czyby nie y pisać należało.

3. Żeby zaś język polski nigdy nie znosił hiatu, to prof. Jerzykowski ma zapewne na myśli rodzime polskie wyrazy, i tylko przeważnie samogłoskę i, np. żmii, bo przecież niepodobna znieść nam hiatu w czystopolskich: nauka, wyobrażenie, uogólnić, przeobrazić, doorać, jeżeli nie zechcemy wszędzie powprowadzać digammy. Otóż powody, dla czego wyrazy obce niespolszczone, zakończone na ea, powinny zostać nietknięte i nie wsuwać joty przed końcówkę, coby im odebrało piętno obcego pochodzenia a często poprzemieniało w istne dziwaczne formy, bo choćby kto pisać chciał już Chloa, to nie powie Klota, Ija, Klia itp.

Prof. dr. Jerzykowski odpowiada na to, że mówiąc o rozziewie w swojskich wyrazach — miał na względzie niezłożone.

Kiedy już nikt nowych nie przytoczył argumentów za lub przeciw wnioskowi prof. Jerzykowskiego, przystąpiono do głosowania nad całym 12 paragrafem i oświadczyli się przeciw niemu pp. dr. Szulc, dr. Rzepecki i dr. Libelt, za nim tylko prof. dr. Jerzykowski. Ks. dr. Wartenberg jest w zasadzie za wnioskiem, z zastrzeżeniem pisowni cudzoziemskiéj tam, gdzie nie ma faktu spolszczenia.

Na tém obrady przerwano, przeznaczając na przyszłe zebranie dzień 13 sierpnia rb.

Dr. Szulc. Dr. Rzepecki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 września.

BAZAR. Prądzyński z Lenardowa, pani Radońska z Głębokiego, Chłapowski z Szoldr, hr. Żołtowski z Głuchowa, Żołtowski z Myszkowa, Swinarski z Gołaszyna, Niegolewski z Włościejewek.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Żukowski, Daszewski, Bitschau i Bernstein z Warszawy, Krasicki i hr. Ciecierski z Królestwa Pol., panie Taczanowska z Choryni i Rogalińska z Królikowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Bojanowski z Kościana, Markiewicz z Dalewa, Sobolniewicz z Grygrowa, Szulz z synem z Poznania, Rüdiger z żoną i A. Mayer z Wągrówca, M. Gerechter z Torunia, Nowakowski z Bydgoszczy, Tadeusz Bieczyński z Warszawy, C. Auerbach z Wrocławia, pani Kwaśniewska z Miłosławia.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

B) I. W kierunku z Poznania do Stargardu.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min
z Poznania	11	—	11	31	4	24	6	33
z Rokietnicy	11	22	11	54	5	13	7	22
z Szamotuł	11	42	12	16	5	59	8	10
z Wronek	12	4	12	40	6	52	9	1
z Miały	12	26	1	3	7	41	9	53
z Dracka	12	35	1	12	8	23	10	10
przybywa do Krzyża	12	44	1	21	8	13	10	25
	prz. poł.		w nocy		prz. poł.			

II. W kierunku z Stargardu do Poznania.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min
z Krzyża	2	59	5	1	2	—	5	20
z Dracka	3	8	5	14	2	9	5	37
z Miały	3	18	5	31	2	19	6	3
z Wronek	3	44	6	13	2	45	7	4
z Szamotuł	4	11	6	56	3	11	8	—
z Rokietnicy	4	31	7	31	3	31	8	48
przybywa do Poznania	4	56	8	3	3	55	9	30
	z rana		z rana		po poł.		wiecz.	

D) I. W kierunku z Poznania do Inowrocławia, Bydgoszczy i Torunia.

Wychodzi	I poc.		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min
z Poznania	5	17	11	2	4	11	8	—
z Kobelnicy	5	35	11	19	4	28	8	45
z Pobiedzisk	5	54	11	37	4	46	9	36
przybywa do Gniezna							10	37
z Gniezna	6	30	12	6	5	21	wieczor	
z Trzemeszna	6	52	12	31	5	41		
z Mogilna	7	12	12	49	5	59		
z Amsee	7	32	1	7	6	17		
z Inowrocławia do Gniewk.	8	25	1	39	6	35		
z Gniewkowa do Torunia	8	55	2	11	6	56		
przybywa do Torunia	9	31	2	47	7	21		
z Inowrocławia do Złotnik	7	54	1	26	6	56		
z Złotnik	8	11	1	42	7	22		
przybywa do Bydgoszczy	8	50	2	18	8	20		
	prz. poł.		po poł.		wieczor.			

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* Poznań, 30 września. Z powodu świąt żydowskich nie zawierano na giełdzie tutejszéj żadnych interesów.

Gdansk, 25 września. W upłynionym tygodniu po 2 dniach ciepłych i pogodnych mieliśmy ciągłe silne deszcze z gradem, przyczém powietrze znacznie się oziębiło. Wiatr po większéj części był północno-wschodni.

Transakcye zbożowe w zachodniéj Europie były bez wyjątku mało ożywione. Chociaż deficyt tegorocznego żniwa jest niezaprzeczony i w saméj Anglii na przeszło 10 milionów kwarterów ocenionym być może, to jednakże pod wpływem wielkiego importu, który w ostatnich czasach wszystkie place portowe tak przepełnił, że już brak miejsc składowych, pokup pozostaje bardzo ograniczony i ceny mają zniżkową tendencyą.

W Anglii pogoda była wprawdzie dżdżystą, ale to na targi zbożowe prawie żadnego nie wywarło wpływu, ponieważ nie tylko żniwo zboża, ale także zbiór siana drugiego pokosu za ukończone uważać można. Dowozy krajowe były małe, gdyż na wszystkich placach zaledwie 36 tysięcy kwarterów pszenicy wynosiły, ale za to importowano przeszło półtora miliona centnarów pszenicy i 145 tysięcy centn. mąki, a prócz tego znajduje się jeszcze na brzegach 26 okrętów ładowanych pszenicą. Mało więc jest obawy, aby zabrakło zboża do pokrycia bieżących potrzeb konsumcyi i dla tego pokup jest słaby i ceny towaru krajowego jako też importowanego obniżyły się w Londynie o 1 do 2 szyl. na kwarterze, w Liverpoolu o 1 do 1½ szyling., w Hull o 1 szyl., w Leitu i New-Castle o 1 do 2 szyl. Nadmienić jednakże wypada, że towar wyborowy przecięciowo mniejszéj uległ zniżce, a podrzędne gatunki pszenicy prawie zupełnie były zaniedbane.

Podług ostatnich wiadomości z Ameryki ceny pszenicy i mąki w Nowym Jorku znacznie się cofnęły. W Francyi zeszłotygodniowe ceny pszenicy i mąki dobrze się utrzymały, tylko w Marsylii były chwiejne i w ostatnich dniach także w Paryżu mąkę taniéj sprzedawano.

W Belgii przeważała zniżkowa tendencya, w Holandyi zaś od środy pszenicę i żyto nieco drożéj płacono.

W Berlinie z początku tygodnia ceny zaczęły się wzmacniać, ale w ostatnich dniach przeważała znów zniżkowa tendencya.

Niepomyślne wiadomości zagraniczne mało zachęcały naszych eksporterów do robienia nowych zakupów, przytém zwłaszcza też słabe dowozy koleją dostarczały nie wiele wyborowego ziarna a dowozy wodne, będące po większéj części podrzędnego gatunku, teraz dla eksportu użytemi być nie mogły. Pokup przeto w pierwszych dniach był słaby i dopiéro za przybyciem kilku parowców nieco się ożywił, ponieważ kompletowano ładunki wyborowém świeżém ziarnem i także starym towarem ze spichrzów. Ceny zeszłotygodniowe utrzymały się bez zmiany, tylko towar podrzędny w ostatnich dniach nieco był tańszy.

Żyto znajduje jedynie odbyt dla potrzeby konsumcyi i tak towar krajowy jako też polski nieco w cenie się cofnął.

Sprzedano w tym tygodniu 2050 ton pszenicy i 130 ton żyta.

Płacono za 1000 kilo przy wadze hol.			*Mk*
Pszenicy staréj jasno-pstréj szklistéj	128/9—133	ft.	200—205
„ nowéj wysoko „	135—135	„	210—215
„ staréj jasno „	130—133	„	210—215
„ pstréj nowéj	126/7—129	„	182—190
„ czerwonéj nowéj	135———	„	195——
„ „ staréj	129——	„	195——
Żyta krajowego świeżego	123—126	„	150—154
„ polskiego starego	126	„	154—
Owsa	—		—
Jęczmienia dwurzędow.	117—	„	173—
„ czterorzędow.	101—107	„	139—141
„ nowego dużego	—	„	—
Grochu świeżego			—
Łubinu niebieskiego	—		—
Rzepiku			260
R

(W) Poznań, 30 września. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1. 16-17.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11.50-13 M. pr 50 kilo.

Wiadomości giełdowe.

Giełda bydgoska, 29 września.

Pszenica: stara 185-207, nowa 171-191 m.
Żyto stare —, nowe 139-147 m
Jęczmień: stary 145-150, nowy 146-156 m.
Owies: stary 165-175, nowy 158-168 m.
Rzepik zimowy 254-258 m. **Rzep** 254-264 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 48. m. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlinska, 29 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 174-200 marek wedle gat. żąd.; biała polska ——— płac., pstra polska ——— mar. z kolei płac., na wrzesień i wrzesień-paździer. — —, październik-listopad 200-200½-200, listopad-grudzień 204-205-204½, kwiec.-maj 214-214½ m. pł.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 144-165 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 141-146 marek z kolei i franco z dworca, nowe rosyjskie ——— marek z kolei, krajowe 153 162 m. franco z dworca pł., na wrzesień —, wrzesień-paźdz. i paźdz.-listopad 146-146½-146, listopad-grudz. 149-149½-149, na wiosnę 155-155½-155 marek pł.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 142-182 marek płacono.

Owies per 1000 kilo w miejscu 129-182 marek wedle gatunku żądano, — nowy czeski 166-176, rosyjski 155-175, pomorski i meklemburgski 166-176, wschodnio i zachodnio-pruski 155-172 m. z dworca płacono, — na wrzesień i wrzesień-październik 170-171-170½, październik-listopad i listopad-grudzień 167-168, na wiosnę 167-167½ marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 186-233 m., na paszę 175-185 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — - — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 60.5 marek bez beczki, — z beczką płac., na wrzesień, wrzesień-paźdz. i paźdz.-listopad 60.8-5 marek pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek pł.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 25. marek pł.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 49.2-49 m. p., na wrzesień i wrzesień-paźdz. 49.5-4, październik-listop. 49.4 6-4, listopad-grudzień 49.6-8-7, kwiecień-maj 52-51.8-52-— marek płacono.

* Berlin, 29 września. **Mąka** pszenna nr. 0 28-26.75, nr. 0 i 1 26.25-25.25; rżana nr. 0 23.50-22.—, nr. 0 i 1 21.50-19.50 marek.

Giełda wrocławska, 29 września.

Żyto: per 1000 kilo stale; — na wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 152.50 p. i ż., listopad-grudzień 154.50 p. 155 ż., kwiecień-maj 158-159 m. p.

Pszenica: per 1000 kilo — na wrzesień-październik i paźdz.-listopad 193, listopad-grudzień 196, kwiecień-maj —— marek płac.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż.

Owies: per 1000 kilo —.—, na wrzes.-paźdz. 162 żąd., październik-listopad i listopad-grudzień 162. ż., kwiecień-maj 164 ż. 163 m. płac.

Rzep per 1000 kilo 267 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo blizkie term. słabo, w miejscu 60 m. ż.; na wrzesień 59 ż., wrzesień-październik i październik-listopad 58.50-58 m. pł. i ż.

Okowita per 100 litrów ceny mało zm.; w miejscu 46.50 m. pł. i żąd. 45 pł., na wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 46.40-50, listopad-grudzień 45.70 p., kwiecień-maj 49.70-50 marek pł.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny Mk	fen.	średni Mk	fen.	pośl. towar Mk	fen.
Pszenica biała	21	—	19	40	18	—
„ „ nowa	18	75	17	75	15	50
„ żółta stara	21	—	19	40	18	—
„ nowa	17	80	16	10	14	25
Żyto	17	10	15	10	13	30
Jęczmień stary	17	–	15	50	14	—
„ nowy	15	80	14	—	12	20
Owies stary	17	60	15	60	15	20
„ nowy	16	80	15	20	13	50
Groch	20	50	19	—	15	90

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny Mk	₰.	średni Mk	₰.	pośl. towar. Mk	₰.
Rzep	28	—	27	—	25	—
Rzepik zimowy	26	75	25	50	24	50
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	27	—	26	—	24	—

(Nadesłano.)

Kto chce mieć nie tylko dobrą i tanią młockarnią, lecz i prędko i rzetelnie być usłużony, niechaj się udaje do pierwszego w tym rodzaju interesu, to jest do znanéj od lat wielu chlubnie firmy **Maurycy Weil jun. w Frankfurcie n. M.** a niechaj się nie pozwala obałamucać naśladowaniami inseratów lub użyciem podobnych nazwisk. — Firma **Weil w Frankfurcie** zniżyła znacznie swe ceny i sprzedaje najlepsze machiny po jak najtańszych cenach. (4021)

Dnia 29 b. m. zasnęła w Panu, opatrzona śś. sakramentami, po krótkiém cierpieniu w domu swéj córki w Dzierznicy śp.

Emila z Ożegalskich Sokolnicka

primo voto

Chłapowska.

Eksportacya zwłok odbędzie się z Dzierznicy w sobotę 2 października o godzinie 6 wieczorem, nabożeństwo żałobne i spuszczenie ciała do grobu familijnego w Sośnicy w poniedziałek 4 b. m. o godz. 10 rano. (5107)

Spóźnione. (5103

Dnia 26 mb. zakończył po długich cierpieniach żywot doczesny ś. p.

Karól Salkowski,

o czém przyjaciołom i znajomym donosi **familia.**

Aukcya mebli.

W poniedz. d. **4 paźdz.** przed południ. od 10 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce przy Nowomiejskim Rynku Nr. 1 [narożnik Rycerskiéj ulicy] rozmaite mahoniowe meble i sprzęty domowe itd. [5104]

Drange, kom. auk.

Pensyonat

mój przenoszę z dniem 1 października — **Wiedenska ulica Nr. 5** — obok dawniejszego hotelu wiedeńskiego.

5065 **K. Kozłowski.**

W Administracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 sgr.

„Die polnische Fälscherbande"

und die

russischen Staatsräthe

und deren

Agenten.

Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung herausg. von der

Gesammthet der in der Schweitz ansässigen Polen.

1874 Zurich.

Łaskawym Paniom poleca po cenach przystępnych (5092)

kapelusze aksamitne

i najnowszych pilśniowych filcowe podług warszawskich i paryzkich modeli oraz dobór towarów białych i drobnych. Przyjmuje roboty sukien i toalet balowych.

J. Chełmicka

Gniezno, Horna ulica.

Kantor 5102

nasz znajduje się od dnia dzisiejszego przy **Dominikańskiéj ulicy Nr. 3** na I piętrze.

Lewin Berwin synowie.

Kórniczanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenygów.** Kórniczanin wychodzi co **2 tygodnie** w małym półarkuszyku

---

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅓ 1 2 tal. jako i wyborowe

prosze czarne

funt po 22½ sbr. poleca

M. Dziegiecki

(2392) **w Kościanie.**

Pasy do maszyn

rzemienne i parciane, **Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc.** polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (4886)

w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

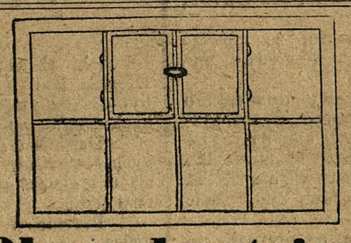

Okna do stajen i dachów

z lanego żelaza wedle każdego zlecenia jako też konstrukcye żelazne do nowych budowli jako to filary, dźwigacze itd. z fabryki swojéj w Dracku pod Krzyżem; daléj przedmioty do budowli z lanego żelaza jak np. konsole, kolumny itd. poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Rysunki gotowych modeli przesyłają się na żądanie.

Mapa topograficzna Bośni i Hercogowiny

jest do nabycia w Eksp. Dzien. Pozn. po cenie 50 fenygów.

Za zezwol. Jego ekscel. p. ministra:

Wielka kolekta premiowa

na rzecz izr. prow. domu sierot dla Prus Wschodnich w Sępopolu [Schippenbeil].

Ciągnienie Berlin 15 grudnia 1875.

Cel humanitarny. Najmn. liczba losów [60000] Świetny bardzo plan wygr. | w porówn. z wszystk. innemi bieżąc. lot.

Pierwsze 10 wygranych głównych 25 000 Mr. na żądanie w gotówce.

Losy 3 Mr. Sprzedającym z drugiéj ręki rabat. [5048]

Kolektor generalny

Max Meyer, dom handlowy i wekslowy **Berlin,** Friedrichstr. 204.

Regularne przesyłki

ostryg

nadchodzą znowu do

5106] **Ed. Kaatz.**

Donoszę szanownym moim odbiorcom, że zmienię moje (5079)

pomieszkanie;

od 1 października znajdować się ono będzie

w Rynku;

proszę o łaskawą uwagę.

Wronki.

J. Fuhrmann

krawiec męzki.

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę

podskarbiego

Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, Spółki zapisanéj, rozpisuje się niniejszém konkurs. Zgłoszenia nadesłać należy na ręce podpisanego Prezesa Rady nadzorczéj aż do dnia 10go października r. b. (5075)

Rada Nadzorcza

Dr. Zielewicz.

Na sezon jesienny i zimowy polecamy po zupełnie przystępnych cenach wielki wybór **najnowszych materyi na suknie, wełnianych i jedwabnych** jako też **firanki, dywany i pledy podróżne, paletoty i żakiety, flanele i barchany.** (W143) (5109)

Nova & Hirschbruch

Zamkowa ulica 5.

LIEBIG'A COMPANY

wyskok mięsny

z FRAY-BENTOS [Ameryka poł.]

Cztery złote medale — Paryż 1867 (2), Havre 1868, Moskwa 1872.

Trzy dyplomy honorowe — Amsterdam 1869, Paryż 1872, WIEDEŃ 1873.

Dyplom **„Hors Concours"** Lugdun 1872.

Tylko prawdziwy jeżeli na etykiecie każdego garnka znajduje się nazwisko J. v. Liebig w niebieskim kolorze.

(114)

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa

p. **Alfonsa Peltesohn** w Poznaniu.

Do nabycia we wszystkich handlach korzeni i łakoci jako i w aptekach i u drogistów.

Mieszkam przy Wilhelmowskiéj ulicy w aptece. (5076)

Dr. Pauly.

Z dniem 1 października otwieram

lombard.

W. Pade

Święty Marcin Nr. 3. (5090

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe,** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti- newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (9

HYDROCLYSE

nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku,

edyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny. Zamknięta w małém pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Jouy 7., w Warszawie w skł. mat. apt. pp. Gallego i Ludw. Spiessa, w Poznaniu w apt. dra Mankiewicza. (21)

Winogrona.

Wyborne wybierane winogrona 10 br. funtów za 1 talara; większe partye taniéj, rozsyła (4866)

Ernestyna Schroether

właścicielka winnicy w **Rothenburgu** a. d. Oder pod Zielonogórą (Grünberg in Schl.)

Zielonogórskie winogrona

wyborne

funt brutto po 30 fen. poleca

Albert Kilbert,

Zielonogóra (Grünberg in Schlesien). (4996)

Winogrona

o wielkich jagodach, słodkie w nader wybornym gatunku, rozsyłam za zaliczką funt brutto po 2½ sgr ztąd.

Rothenburg a. O. pod Zielonogórą. (Grünberg in Schl). (5004)

H. Petzold.

Zielonogórskie winogrona

rozsyła brutto funt po 3 sgr. za frankowaném przesłaniem należności

Otton Schulz,

właściciel winnicy. (4861)

Zielonogóra (Grünberg in Schlesien).

---

10 funtów

najlepszych winogron zielonogórskich

przesyła do wszystkich miejscowości za przesłaniem należności lub zaliczką pocztową po 3 marki (4745)

C. A. Eichhorn

Zielonogóra (Grünberg in Schlesien.)

K. Liszkowski

poleca (5105)

Miechy do zboża

Dery na konie.

Szal damski

znaleziono. — Do odebrania w urzędzie sołeckim **w Kobylempolu** pod Poznaniem. (5097)

Wszystkie homeopatyczne lekarstwa jako też kompletne homeopatyczne apteki są do nabycia u (2434)

aptekarza

E. Niche w Wrocławiu

Schweidnitzerstr. i Hummerei—Ecke.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p **Levasseura,** 23 rue de la Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Wieś

każdego czasu na sprzedaż, odległa od granicy wiorst pięć, przy szosie słupecko-konińskiéj, 370 morg. miary warszawskiéj, grunt pszenny, budynki i inwentarze dostateczne, dom mieszkalny murowany, obszerny, z ładnym ogrodem. Na gruncie może zostać 15,000 rubli. Gospodarstwo jest płodozmienne. Bliższéj wiadomości udzieli Wny **Sokolnicki,** przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 13. (5101)

Doskonała pokojówka, rzetelna piastunka z dobremi świadectwami, panny do bufetu, haushelterów ma do umieszczenia biuro stręczeń Ch. Sternetzkiéj W. Garbary 41. [W145

Chłopiec

porządnych rodziców, 15-cie lat mający może wstąpić jako

uczeń

u **Desfossego następcy,** Wilhelmowska ulica 24. (5091)

SUBJEKT.

Do mojego składu towarów kolonialnych poszukuję zdolnego ekspedyenta mówiącego po polsku i niemiecku i obeznanego z prowadzeniem książek. [5095]

A. Styburski

Jarocin.

Poszukuję

guwernera

dla familii z Królestwa. (5099)

Trawiński, nauczyciel przy szkole realnéj.

Urzędnik gospod.

Polak, doświadczony w swym zawodzie, w dobre zaopatrzony rekomendacye, poszukuje odpowiedniéj posady. Adres A, B. 1863 Poznań post. rest. [4846]

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj

Berlin, 29 września.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	4½	104.50 p.
dito dito dito	4	97.90 p.
Obligi długu państwa	3½	91.40 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	127.50 p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	—. p.
dito	4	93. p.
dito	4½	101 75 p.
List. zast. pozn. (nowe)	4	93.30 p.
dito dito szląskie	3½	— ż.
dito lit. A.	4	94.90 p.
dito nowe	4	— . p.
Zachodnio-pruskie	3½	83.50 p.
dito	4	92.75 p.
dito	4½	100.40 p.
dito II serya	5	106.10 p.
dito nowe	4	93.50 p.
dito dito	4½	100.40 p.
Listy rent. poznańskie	4	95. p.
dito pruskie	4	97. p.
dito szląskie	4	96. p.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskon.	4	27.75 p.
dito wekslowy	4	66.25 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	101.50 p.
Niem. bank Union.	4	—. p.
Stowarzysz. dyskont.	4	148.90 p.
Gotajski bank kredyt.	4	111. p.
Kwileckiego Sp. bank	5	72 p.
Meinigski bank kredyt.	4	83. p.
Austryack. zakład. kred.	5	365-366-363 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	79. p.
Poznańs. bank prowinc.	4	96.75 p.
Pruski bank	4½	161 50 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	75 75 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	93. p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	76.80 p.
Stowarzysz. immol.	4	90.50 p.
Dortmund Union	5	14.90 p.
Huty Hoerder	5	60. ż.
dito Laura	5	86.25 p.
dito Lauchhammer	5	29. p.
dito Marienhütte	5	55. p.
dito Massener	4	34. ż.
dito Redenhütte	5	6.25 p.
Berln. Passage.	6	23.25 p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	78.50-25 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	34.10 p.
dito szczecińska	4	116.50 p.
Brzesko-grajewska	5	34.75 p.
alicyjska Karola Lud.	5	96.50 p.
Koléj Rudolfa	4	56.50 p.
Marchijsko-poznańska	4	21. p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	139.50 p.
dito lit. B.	3½	130.25 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	489-499-488 p.
Austr. półn. zachodnia	5	258. - ż.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	180-81-179. p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	—. p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	98.20 p.
Rumuńska koléj	5	29.30-70-50 p.
Rosyjska koléj państ.	5	107 90 p.
Starogardzko-poznań.	4½	100.75 p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	233.50 p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	63.75 ż.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4½	66.10 p.
dito papier.	4½	62.70 p.
dito losy z 1854.	4	111.50 p.
dito losy z 1858	fr.	350. p.
dito losy z 1860	5	117.75- - p.
dito losy z 1864	fr.	305. p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	199.50 p.
dito dito 1866	5	193.50 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	86.30 p.
Pols. listy zast. III em.	4	—. ż.
dito nowe	5	80. p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	69 90 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	98.25 p.
Ameryk. pożycz. 1885	6	99.75 p.
Ameryk. pożycz. nowa	5	99.10 p.
Renta francuzka	5	—. p.
Rumuńska pożyczka	8	104.50 p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.19 p.
Imperyały	1	— p.
Dolary	1	4.17 p.
Austryack. noty bank.		181. p.
Rosyjskie noty bank.		278.10 pł.
Francuskie noty bank.		80.60 p.
Dyskonto wekslowe		6
dito lombardowe		7

Poznan, 29 września.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	98.50
Nowe listy zastawne	4	93.70
Listy rentowe pozn.	4	95 50
Prowinc. obligacye	5	100.
Powiatowe obligacye	5	101.
Powiatowe obligacye	4½	98.
Obligacye miejskie	4	—
dito dito	5	—
Szląskie listy zastawne	3½	95.
Szląskie listy rent.	4	—

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	68.50
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	72
Meiningski bank kred.	4	—
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	—
Wschod.-niem. bank	5	78.
Austr. zakład kredyt.	5	140
Pozn. bank prowinc.	4	97.50
Szląskie stowarz. bank.	4	91.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	99.25
dito dito.	4½	105.50
Dobrowol. poż. państ.	4½	100.
Prem. poż. państ. 1855	3½	133.50
Obligi długu państwa.	3½	92.

Zelazne koleje

Berl.-zgorz. akc. z.	4	88
Bergsko-marchij. akc. z	4	8150
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	22.50
Górno-szl. lit. A i C. ak. z.	3½	143.
dito lit. B. akc. z.	3½	156
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	101.25
Brześć.-grajew akc. z.	5	—
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	170.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	—
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	76.
Rumuńska kol. akc. z.	5	30.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	—
Warszawsko-byd. ak. z.	4	—
Warszawsko-wi d. ak. z.	5	88.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	98 50
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	72.
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	92.20
dito renta papierowa	4½	62 50
Austr. renta srebrna	4½	65.50
Pols. lik. listy	4	71.
Ros. listy zast. na grn.	5	89.50
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—
Ros. noty bank.	—	92.20

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.